10 fen. | 10 fen.

DZIENNIK PORANNY

[illegible]

Rok I. | Nr. 200.

Kraków, czwartek 24 października 1940 r.

[illegible]

B. minister spraw zagran. Beck aresztowany w Bukareszcie.

Wyposażony w angielski paszport przygotowywał się do dalszej ucieczki.

(§) Bukareszt, 23 października. **B. polski minister spraw zagranicznych Beck został w ubiegły poniedziałek aresztowany w okolicy Snagor, niedaleko Bukaresztu. Władze dowiedziały się, że Beck od 14 dni przygotowywał się do dalszej ucieczki. W kieszeni ubrania znaleziono angielski paszport.**

Angielski poseł w Bukareszcie „zaopatrzył" Becka w fałszywy angielski paszport dyplomatyczny.

Jedynym bagażem Becka była stacja radjowa nadawczo-odbiorcza.

(=) **Bukareszt,** 23 października. **Dalsze dochodzenia w sprawie usiłowanej ucieczki z Rumunji b. polskiego ministra spraw zagranicznych Becka obciążyły mocno angielskie poselstwo w Bukareszcie.**

Oto Beck wykazał się jako jedynym, posiadanym dokumentem, **sfałszowanym paszportem dyplomatycznym,** wręczonym mu przez tutejszego posła brytyjskiego. Beck zeznał w toku dochodzeń, że aczkolwiek dysponował on dostateczną kwotą pieniężną, **poseł angielski wręczył mu dwa miljony lei na przeprowadzenie zamierzonego planu ucieczki** i oświadczył przytem, że „w tym wypadku pieniądze nie odgrywają żadnej roli".

Jedynym bagażem, jaki Beck posiadał przy sobie, był kufer, **zawierający radjowy aparat nadawczo-odbiorczy, który był otrzymał od Anglików.**

Od kilku tygodni czynił Beck niezwykle drobiazgowe przygotowania do ucieczki i w tym celu wielokrotnie zabiegał u władz rumuńskich o udzielenie mu większej swobody ruchów, przedewszystkiem zaś o umożliwienie przedsiębrania wycieczek morskich. Te wymagania spotkały się jednak z odmową.

Za pośrednictwem b. pułkownika Wojsk Polskich Kamińskiego, zamieszkałego w Crajowej, postarano się o sfałszowane dokumenty, które jednak okazały się niewystarczające. Wobec tego Anglicy zajęli się zrealizowaniem planu ucieczki Becka, który to plan obecnie spalił na panewce. Pierwszy projekt ucieczki Becka miał być zrealizowany przez użycie samolotu.

Także i personal b. polskiej ambasady w Bukareszcie został aresztowany.

Bukareszt, 23 października. — **Większa część personalu dawnej polskiej ambasady w Bukareszcie, za wyjątkiem ambasadora Raczyńskiego, została przez władze rumuńskie aresztowana. Aresztowania — względnie wysiedlenia b. ambasadora Raczyńskiego należy się wkrótce spodziewać.**

B. ambasada polska, jak również dotychczasowe poselstwo angielskie odegrało pewną rolę przy nowej próbie ucieczki b. polskiego ministra spraw zagranicznych Becka. Jak się dowiadujemy, hr. Raczyński zażądał od swych rodaków w Londynie 2-ch miljonów lei. Ze strony dotychczasowego posła angielskiego Sir Samuela Hoare zaznaczono, że pieniądze nie odgrywają w tym wypadku żadnej roli.

Jak znaczne sumy pieniędzy posiadał Beck przy sobie, wynika już choćby z tego, że funkcjonarjuszowi policji, który go zaaresztował, proponował on półtora miljona lei za pozostawienie go na wolności. Z uwagi na tę próbę przekupienia, jak również ze względu na złamanie słowa honoru — Becka czeka surowa kara.

Kanclerz Hitler przyjął ministra Lavala.

We Francji, 23 października. **Podczas pobytu we Francji kanclerz Hitler przyjął wiceprezydenta francuskiej rady ministrów Lavala.**

Podczas rozmowy obecnym był minister spraw zagranicznych Rzeszy von Ribbentrop.

Katastrofa jugosłowiańskiego samolotu komunikacyjnego.

5 zabitych, 7 ciężko rannych.

Belgrad, 23 października. **Lecący według rozkładu lotów samolot komunikacyjny linji Belgrad-Zagrzeb spadł we wtorek po południu po zatrzymaniu się na lotnisku Borowo pod Osijek.**

Przyczyna katastrofy narazie jest nieznana. Trzej podróżni, w tem jedna kobieta z dzieckiem, oraz dwuosobowa załoga — ponieśli śmierć na miejscu. Siedmiu pasażerów jest ciężko rannych.

Serrano Suner.

Nowy minister spraw zagr. Hiszpanji.

Kraków, 23 października. Jak donosiliśmy, został ostatnio dekretem generała Franco mianowany dotychczasowy minister spraw wewnętrznych Serrano Suner ministrem spraw zagranicznych przy odpowiedniem przekształceniu gabinetu. Ministerstwo spraw wewnętrznych zostało obecnie bezpośrednio podporządkowane gen. Francowi.

Ze względu na wielką rolę, jaką od kilku lat grał minister Serrano Suner nietylko w gabinecie, ale również w życiu organizacyjnem Hiszpanji i ze względu na jego bliskie stosunki do generała Franco, należy ten mąż stanu do najwybitniejszych postaci Hiszpanji. Pisma hiszpańskie przypuszczają, że **mianowanie Serrano Suner na ministra spraw zagranicznych łączy się z nawiązaniem przez niego kontaktu z Adolfem Hitlerem i Mussolinim.**

Nowy minister spraw zagranicznych został wymieniony w roku 1937 przez czerwony rząd hiszpański za innych jeńców i od tego czasu wziął żywy udział w walce narodowej Hiszpanji. **Jest on przedewszystkiem organizatorem Falangi** i reprezentuje ten kierunek w sposób niezwykle zdecydowany, występując energicznie przeciwko wszystkim oportunistycznym interpretacjom programu narodowego. Już w dniu 21 stycznia 1938 należał Serrano Suner do narodowego rządu, piastując tam także ministra spraw wewnętrznych. Przy pierwszem przekształceniu gabinetu generała Franco, w dniu 10 sierpnia 1939, pozostał on na tem stanowisku, podczas gdy ministerstwo spraw zagranicznych zostało powierzone płk. Beigbeder, które poprzednio zajmował hr. Jordana. **Równocześnie został Serrano Suner prezesem rady politycznej Falangi** i w ten sposób stał się obok generała Franco najwyższym zwierzchnikiem tej organizacji.

Wielkie trzęsienie ziemi w Bukareszcie i okolicy.

Bukareszt, 23 października. **We wtorek rano, około godz. 8.40, miało miejsce w Bukareszcie i okolicy silne trzęsienie ziemi.**

Wstrząs był tak silny, jakiego dotychczas nigdy nie przeżywano w Rumunji. Trwał on ponad minutę, a skutkiem wstrząsu pękły mury domów, wśród wielkiego huku podziemnego. Dolne piętra domów zachwiały się tak dalece, że w pierwszej chwili miało się wrażenie, że wszystko wali się.

W panice ludność rzuciła się do ucieczki, wierząc, że nadchodzi ostatnia godzina. Część ludzi wybiegła w strojach nocnych na ulice, na które w międzyczasie spadł prawdziwy **deszcz cegieł.** Większa część dachów wygląda dzisiaj tak, jakby miasto przeszło dłuższe ostrzeliwanie. **W wielu domach powstały rysy i pęknięcia.** Tynk odpadał od ścian, szyby okienne wylatywały z brzękiem. **W wyższych domach w śródmieściu powstały poważne uszkodzenia, zwłaszcza na dachach, w kominach i na górnych piętrach. W pewnem miejscu zawalił się balkon.**

Dokładnych rozmiarów szkód nie da się jeszcze chwilowo obliczyć. Nie jest także wiadomem, czy skutkiem tej katastrofy zginęli jacy ludzie. Nie ustalono narazie ogniska trzęsienia ziemi. **W bukareszteńskiej stacji sejsmograficznej wszystkie aparaty zostały zniszczone.** Według wszelkiego prawdopodobieństwa, ognisko trzęsienia ziemi leży w bezpośredniem pobliżu stolicy, być może, że w zagłębiu naftowem. Także i połączenia telefoniczne były na pewien czas przerwane.

W długi czas po trzęsieniu, na ulicach stały gromady ludzi, omawiając w podnieceniu tę straszliwą katastrofę.

Na terenie Holandji zrzucono ponownie bomby.

(=) **Amsterdam,** 23 października. **„Lotnicy brytyjscy — stwierdza komunikat agencji ANP z Rotterdamu — spowodowali znowu w centrum Rotterdamu panikę i przerażenie.**

W niedzielę zrzucili oni znowu bomby na śródmieście Rotterdamu, przyczem szereg osób odniosło rany. W wielu mieszkaniach szyby okienne zostały strzaskane".

Według dalszych doniesień ANP, w niedzielę wieczór lotnicy angielscy **zrzucili również bomby na małe miejscowości holenderskie,** nie mające żadnego wojskowego znaczenia. **W jednej miejscowości zostało zabitych 6 osób.** Szkody materjalne mają być znaczne. Bomby, które spadły na pewną spokojną miejscowość holenderską, zabiły 3½-letnią dziewczynkę.

Francuska Gujana lojalna.

Zurych, 23 października. W jednem z pism w Vichy opublikowano ostatnio telegram gubernatora francuskiej kolonji Gujany, położonej na północno-wschodnim brzegu południowej Ameryki, w którym gubernator wbrew rozsiewanym zagranicznym pogłoskom, stwierdza, że w kolonji panuje pokój i że ludność ustosunkowała się zupełnie lojalnie do rządu marszałka Petain.

Stany Zjedn. o pertraktacjach rosyjsko-japońskich.

Nowy Jork, 23 października. **Wielkie znaczenie, jakie Stany Zjednoczone przywiązują do wydarzeń na Dalekim Wschodzie, gdzie ze szczególną uwagą obserwują pertraktacje między Japonją a Rosją Sowiecką, odzwierciedla się w komunikacie z Tokio, zamieszczonym w „New York Times", w którym omawia się możliwości rozwojowe obecnych pertraktacyj rosyjsko-japońskich.**

W sprawozdaniu nadmieniono, że nowy ambasador Japonji w Moskwie, Tatekawa, zawarł z Rosją Sowiecką **pakt o nieagresji.** Pakt ten ma za podstawę: 1) uznanie Mandżukuo i Mongolji zewnętrznej przez Unję Sowiecką wzgl. przez Japonję. W związku z tem Japonja utworzy poselstwo w stolicy Mongolji zewnętrznej Ulan Bator, a Rosja sowiecka poselstwo w stolicy Mandżukuo Hsin-Kingu. 2) Japonja uzna prowincję chińską Sin-Kiang jako teren interesów rosyjskich.

Tego rodzaju wiadomości, zamieszczone w prasie Stanów Zjednoczonych, odkrywają wzrastające zainteresowanie społeczeństwa amerykańskiego pertraktacjami japońsko-rosyjskiemi i ginącemi nadziejami pozyskania Moskwy do anglo-saskiego frontu.

Linja lotnicza „Clipper" będzie przełożona na inną trasę.

(=) **Genewa,** 23 października. Amerykańska transatlantycka linja lotnicza „Clipper" pomiędzy Nowym Jorkiem i Lizboną, prowadząca dotychczas przez Azory, ma być w zimie — według pewnego doniesienia francuskiego — przeniesiona na inną trasę.

Według tych informacyj, hydroplany linji „Clipper" nie mają zatrzymywać się na Azorach, lecz w innym punkcie w portugalskiej Afryce zachodniej. Dotychczas nie ustalono, czy ma to być portugalska Gwinea, czy też wyspy Zielonego Przylądka.

Troska o pożyczkę państwową.

Berno, 23 października. **Angielski kanclerz skarbu sir Kingsley Wood, oświadczył kilka dni temu w Izbie Gmin, omawiając nową pożyczkę państwową, że Anglicy nie dość chętnie nabywają tę pożyczkę.**

Minister wyraził się, że z wielu stron dochodzą go wieści, iż Anglicy, a zwłaszcza bogaci, obawiając się podpisywania obligacji pożyczki ze względu na możliwość zniszczenia ich domów i posiadłości. Minister zauważył, że jest to wykręt bardzo nielogiczny, gdyż jeżeli obawiają się o całość swoich domów, to nie ma dla nich lepszego wyjścia nad nabyciem papierów państwowych, **o ile oczywiście mają to przekonanie, że państwo angielskie lepiej przetrzyma obecną wojnę, jak ich domy.**

W związku z tem jest dosyć wątpliwem, czy przymusowe ubezpieczenie nieruchomości przeciwko szkodom spowodowanym bombardowaniem, ożywi chęć podpisywania pożyczki wojennej.

Ważny most na szosie w Burmie zniszczony.

Zbombardowanie magazynu z cennemi materjałami.

(=) **Tokio**, 23 października. **Komunikują tu nowe szczegóły o skutecznem bombardowaniu przez samoloty japońskie szosy w Burmie. Punktualnie z pierwszym brzaskiem dnia, po ponownem otwarciu drogi przez Burmę, Japończycy rozpoczęli skuteczne bombardowanie tej drogi.**

Hydroplany marynarki pomimo gęstych chmur, zdołały odszukać most nad wysokiemi brzegami górnego biegu rzeki Lantsang i **zniszczyć go kilku celnie wymierzonemi bombami.**

Równocześnie **zbombardowano i zniszczono wielkie magazyny towarów, które miano przewieźć z Rangoon do Chin.** Inna eskadra zbombardowała skutecznie **rafinerję cyny koło Kochju**, w odległości 10 km na zachód od Mengtz.

Zniszczony most prowadzi przez dolinę rzeki Lantsang, przebiegającą pomiędzy górami wysokości 2—3.000 metrów. Droga wije się w tej dolinie, tworząc dziesiątki łuków i zakrętów, i obniża się nieraz na 2.000 m. wdół, aby zaraz potem wspinać się na 1.000 m wgórę. Most wznosi się na 100 m nad zwierciadłem wody i łączy ze sobą dwa strome brzegi rzeki. Z tego powodu naprawa zniszczonego mostu jest bardzo utrudniona, a również niemożliwem jest obejście go, tak że **wskutek zbombardowania mostu nastąpiła faktyczna długotrwała przerwa w komunikacji.** Samoloty na całej trasie swego lotu nie natrafiły na żadną obronę ze strony nieprzyjaciela, ani przy pomocy samolotów myśliwskich, ani też artylerji przeciwlotniczej.

Inne jednostki lotnictwa japońskiego

zaatakowały również Kumming, stolicę prowincji Yunnau,

gdzie na jednem z przedmieść północnych, **wysadziły w powietrze fabrykę amunicji.** Przy tej sposobności zaatakowano Czunking już poraz 44-ty.

Rząd w Hon-Kongu — jak już pokrótce doniesiono — wydał wczoraj oficjalny komunikat, **że z dniem 18 bm. została ponownie podjęta komunikacja między Hong-Kongiem a wewnętrznemi Chinami, wobec czego Japończycy obecnie zamkną również tę drogę**, leżąca wewnątrz granic terytorjalnych i prawdopodobnie nie należy długo czekać na rozpoczęcie tej akcji.

W przeciwieństwie do tego komunikatu dziennik „Jomijuri“ jako jedyne pismo tokijskie donosi, iż rząd w Hong-Kongu miał wyrazić zgodę na dalsze zamknięcie komunikacji z Chinami środkowemi również do dostaw nafty i materjałów kolejowych, aż do czasu uzyskania porozumienia w rokowaniach z Japonją. Potwierdzenia tego doniesienia nie udało się dotychczas w Tokio uzyskać.

Marszałek Czang-Kai-Szek wydał w piątek wieczór

przyjęcie w Czung-Kingu

na cześć ambasadorów amerykańskiego i angielskiego, w czasie którego omówiono sprawę dalszego poparcia Czung-Kingu przez oba kraje anglosaskie. Prawdopodobnie Czang-Kai-Szek pragnął dokładnie upewnić się co do rozmiarów, terminu i innych okoliczności akcji pomocy angielsko-amerykańskiej przed złożeniem wniosków w sprawie dalszej polityki na konferencji polityków chińskich w Czung-Kingu, wyznaczonej na następny dzień.

Wszystkie nadchodzące do Tokio doniesienia prywatne potwierdzają, że w Czung-Kingu **słabnie coraz bardziej tendencja liczenia na Anglję i Amerykę,** natomiast wzmacnia się coraz bardziej front za dojściem przecież do jakiegoś porozumienia z Japonją ponad mocarstwa osi i Rosję sowiecką.

Pomimo tego należy się liczyć z tem, że konferencja w Czung-Kingu będzie domagała się w dalszym ciągu utworzenia silnego frontu i stawiania dalszego oporu Japonji.

Prasa tokijska omawia obszernie atak powietrzny na szosę w Burmie. I tak „Kokumin Szimbun“ pisze, że lotnictwo japońskie wykazało silne zdecydowanie Japonji udzielenia należytej odpowiedzi na angielski krok. Zapowiedziane już przez Anglię ponowne otwarcie drogi transportowej przez Hong-Kong stanowi dalsze wmieszanie się w sprawy Japonji i otwarte wyzwanie pod jej adresem.

„Mijako Szimbun“ podkreśla, że planowane otwarcie drogi na Hong-Kong przez Anglię należy uważać nietylko jako akt nieprzyjazny, ale nawet jako akt wrogi wobec Japonji.

Eden spodziewany w Ankarze.

Ostatnia nadzieja w rokowaniach angielsko-tureckich.

(—) **Ankara**, 23 października. **Jak z kół ambasady brytyjskiej informują, w połowie bież. tygodnia spodziewana jest w Ankarze wizyta brytyjskiego ministra wojny lorda Edena.**

Koła dobrze poinformowane są zdania, że osobisty przyjazd ministra wojny należy prawdopodobnie przypisać faktowi niezbyt pomyślnego przebiegu rokowań z rządem tureckim, oraz że Anglja tem samem stawia na ostatnią kartę.

Przypuszcza się, że Eden, jako minister wojny, zechce wpłynąć na przebieg rokowań, jakie dotąd toczyły się między brytyjskim ambasadorem w Ankarze Knatchbull'em-Huggesenem a ministrem spraw zagranicznych Turcji. Nota wojskowa, jakiej należy oczekiwać w toku rokowań, podkreślana jest obecnością wysokiego oficera brytyjskiego, który w ub. poniedziałek przybył tu z Palestyny.

Dalsze ataki odwetowe na stolicę Anglji i ośrodki przemysłu zbrojeniowego.

Berlin, 24 października. **Naczelna komenda armji niemieckiej komunikuje:**

Podczas dnia lekkie formacje bojowe obrzuciły skutecznie bombami Londyn i inne ważne ze względów wojennych objekty.

Z zapadnięciem ciemności ciężkie formacje bojowe kontynuowały ataki odwetowe na stolicę brytyjską i ośrodki angielskiego przemysłu zbrojeniowego. Po obydwóch stronach Tamizy powstały nowe pożary. W Coventry i Birmingham ważne ze względów wojennych zakłady otrzymały ciężkie trafienia.

Nieprzyjacielskie naloty na Niemcy wczoraj nie miały miejsca.

Major Moelders zestrzelił, jak to już doniesiono, w jednej walce powietrznej z liczebnie przeważającemi nieprzyjacielskiemi myśliwcami, 49, 50 i 51 przeciwnika. Dwa samoloty niemieckie zaginęły. (p).

6 Messerschmitt'ów przeciwko 15 samolotom Hurricane.

(§§) **Berlin**, 23 października. W walce powietrznej, jaka rozgorzała między 6 maszynami niemieckiemi typu Messerschmitt a 15 angielskiemi samolotami typu Hurricane w ub. wtorek, uzyskał major lotnictwa niemieckiego Moelders swoje 49-te, 50-te i 51-sze zwycięstwo powietrzne.

Bezskuteczna próba Anglików zaatakowania w Kanale La Manche niemieckich statków handlowych.

(§§) **Berlin**, 23 października. **W dniu 21 października dokonały brytyjskie samoloty próby zaatakowania płynących na Kanale La Manche niemieckich statkóów handlowych, które miały być obrzucone bombami.**

Dzięki skutecznemu ogniowi okrętowej artylerji przeciwlotniczej z pokładów znajdujących się opodal statków wojennych atak ten został unicestwiony, a Anglicy zrzucili bomby do morza. Bez jakichkolwiek szkód podjęły niemieckie statki swą dalszą podróż.

Dnia 21 października we wczesnych godzinach porannych kilka angielskich ścigaczy usiłowało zbliżyć się do wybrzeża Kanału La Manche koło Ostendy i zaatakowało ogniem z karabinów maszynowych jedną łódź patrolową. Łódź patrolowa odpowiedziała celnym ogniem. Wskutek natychmiastowej interwencji baterji nadbrzeżnych marynarki wojennej, **jeden ścigacz brytyjski zatopiono, pozostałe zmuszono do ucieczki.**

Baza marynarki w Port Said zbombardowana.

Rzym, 24 października. Włoski komunikat wojskowy ze środy brzmi następująco: Główna kwatera armji włoskiej komunikuje:

W **Afryce północnej** nieprzyjacielscy lotnicy zatakowali wojska włoskie między Sollum i Sidi Barani. Jest jeden zabity i kilku rannych. W obszarze Bug-Bug jeden z włoskich samolotów myśliwskich **zaatakował dwa nieprzyjacielskie bombowce typu „Wellington“ i zmusił je do ucieczki. Jeden z bombowców został ciężko trafiony tak, że prawdopodobnie spadł.**

Włoscy lotnicy bombowi obrzucili bombami bazę marynarki w Port Said. Bombardowanie bazy flotowej w Alexandrji, o którem mówiono w komunikacie wojskowym z wtorku, trwało łącznie 2 godziny i spowodowało w obozach i składach portu wielkie eksplozje i pożary. Wszystkie włoskie samoloty powróciły.

W **Afryce wschodniej** włoscy lotnicy zaatakowali lotnisko w Bura nad rzeką Tana, **ostrzelali z karabinów maszynowych składy materjałów pędnych oraz stanowiska artylerji przeciwlotniczej oraz zniszczyli je.**

Nieprzyjacielskie lotnictwo dokonało bezskutecznych ataków na Burgavo i lotniska w Asmara oraz Gura. (p).

Francja odbudowuje gospodarkę rolną.

Zurych, 23 października. **Zgodnie z programem marszałka Petain, który obejmując urzędowanie, oświadczył, że hasłem obecnego rządu francuskiego będzie powrót do roli, rozpoczął ostatnio rząd francuski wykonywać szeroko zakreślony plan uruchomienia licznych gospodarstw francuskich, które swego czasu zostały przez swoich właścicieli emigrujących do miasta [illegible].**

Istnieje tam wielka ilość większych i mniejszych gospodarstw, które bądź to z powodu braku dzieci w rodzinie właścicieli, bądź to przez przejście jej do przemysłu i handlu, pozostały na opiece losu. **Obecnie mają te opuszczone gospodarstwa przejść w posiadanie różnych uciekinierów, zwłaszcza z Normandji i Bretanji, to też 10.000 rodzin osiądzie wkrótce na ziemi, poczem nastąpi osiedlenie się dalszych 50 tysięcy rodzin.** Projekt rządowy przewiduje, aby wszystkie gospodarstwa opuszczone przez właścicieli od roku 1900, zostały oddane im, o ile zgodzą się powrócić z miasta z tem, że przez 3 lata nie będą płacić żadnych podatków, a przez dalsze 6 lat jedynie połowę tenuty dzierżawnej. Poza tem ma im udzielić rząd francuski dużych kredytów na czas zagospodarowania folwarku. Natomiast posiadłości, które zostały zniszczone przez ekstensywną gospodarkę, zostaną zalesione. W związku z tymi planami rolnymi, oświadczył minister rolnictwa Caziot, że **rząd francuski przeznacza na przeprowadzenie tych planów chwilowo 200 miljonów franków.**

Cała wieś zmyta przez powódź.

20 śmiertelnych ofiar w katastrofie powodzi w Pirenejach.

(=) **Vichy**, 23 października. **Katastrofa powodzi w Pirenejach francuskich spowodowała — według dotychczasowych doniesień — 20 śmiertelnych ofiar. Sytuacja w ciężko dotkniętej wsi Tech doznała jeszcze znacznego pogorszenia wskutek nowego przyboru wód. Cała wieś, nie wyłączając kościoła i szkoły, została zmyta przez fale. 6 osób poniosło przytem śmierć.**

Wieś Banat, do której została odcięta wszelka komunikacja, oraz połączenia telefoniczne, miała również zostać zupełnie zmieciona przez masy wód, z wyjątkiem dwóch jedynie domów. W Perpignan zorganizowano pierwszą pomoc dla nawiedzonych terenów. Do wsi zalanych przez fale zostały wysłane znaczne transporty środków żywności i paszy.

Przedstawiciele hiszpańskiej komunikacji powietrznej w Berlinie.

(§§) **Berlin**, 23 października. **W poniedziałek popołudniu przybyły do Berlina na zaproszenie „Lufthansy“ czołowe osobistości hiszpańskiej powietrznej żeglugi handlowej.**

Z samolotu komunikacyjnego „Ju 90“ „Lufthansy“, kursującego według normalnego rozkładu jazdy, wysiedli na lotnisku Tempelhof podsekretarz stanu hiszpańskiego ministerstwa żeglugi powietrznej generał Don Apolinar de Buruaga y Polanca, dyrektor hiszpańskiego Towarzystwa żeglugi powietrznej „Iberia“ Don Daniel de Aracz y Arejula, oraz wybitni przedstawiciele hiszpańskiej cywilnej żeglugi powietrznej.

Na powitanie gości hiszpańskich przybył na lotnisko dyrektor ministerjalny Fisch z niemieckiego ministerstwa żeglugi powietrznej, który powitał przybyłych w imieniu ministra żeglugi powietrznej i naczelnego wodza lotnictwa, oraz członek rady zarządzającej Lufthansy dyrektor Walter Luz, nadto członkowie ambasady hiszpańskiej. Goście hiszpańscy zapoznają się w Niemczech z organizacją niemieckiej powietrznej żeglugi handlowej.

Taylor mianowany ministrem handlu w Stanach Zjednoczonych.

(=) **Nowy Jork**, 23 października. B. podsekretarz stanu w urzędzie skarbu Taylor został mianowany ministrem handlu. Taylor jest znanym bankierem z Chicago.

Zmiany w brytyjskiej admiralicji.

Berno, 23 października. **Po różnych dymisjach udzielonych dotychczasowym kierownikom w armji i obronie narodowej angielskiej jak również w lotnictwie przyszła obecnie kolej na zmiany w angielskiej admiralicji, do czego przyczyniły się zapewne również niemieckie sukcesy na morzu.**

Dymisję otrzymał kontradmirał T. S. V. Philipps, który w roku 1939 został mianowany lordem komisarzem admiralicji i zastępcą szefa sztabu admiralicji. Następcą jego został Henry Harwood, który w ubiegłym roku kierował bitwą w okolicy La Plata. Mianowanie to wskazuje wyraźnie na chęć ożywienia ducha we flocie angielskiej oraz wzmożenia jej nastawienia ofensywnego, lub w każdym razie na wywołanie odpowiedniego mniemania. Równocześnie został **wiceadmirał J. C. Tovery od dnia 2 grudnia dowódca floty angielskiej t. zw. „Home Fleet“.** Oficer ten był komendantem „Rodneya“ oraz dowódcą floty śródziemnomorskiej. Poprzednikiem jego był Charles Forbes.

Ofiary bombardowania w szpitalach.

Sztokholm, 23 października. Ostatnio oświadczył angielski minister zdrowia Mc Donald, że **obecnie znajduje się w szpitalach londyńskich 5.500 ofiar bombardowania** i dodał, że „byłoby głupstwem, gdybyśmy sobie wyobrażali, że nas nic gorszego już spotkać nie może. Musimy mieć jeszcze wiele wolnych łóżek, aby daleko większą ilość ofiar móc tam umieścić“.

Nie mówić z dziećmi o nalotach!

Sztokholm, 23 października. Rząd australski zwrócił się ostatnio do miejscowej ludności **z wezwaniem, aby wobec dzieci, przywiezionych z Anglji, nie wspominała o nalotach nieprzyjacielskich i nie rozpytywała się ich o przeżycia wojenne.**

50-groszowa afera w Anglji.

(=) **Genewa**, 23 października. **Londyński dziennik „Daily Mirror“ dokonał odkrycia znamiennego dla stosunków w Anglji skandalu.**

Mianowicie w związku z dokonaną przed niedawnym czasem podwyżką żołdu dla wojska o 50 groszy dziennie, niektóre angielskie placówki urzędowe w rodzaju zarządu pocztowego, niektóre towarzystwa kolejowe oraz liczne półurzędowe instytucje państwowe i komunalne pozwoliły sobie na redukcje zasiłków dla rodzin powołanych pod broń urzędników i pracowników o kwotę 50 gr.

Zarządzenie to wywołało wśród żołnierzy olbrzymie oburzenie z uwagi na fakt, że podwyżka żołdu pozostawała w ścisłym związku z podniesieniem podatku tytoniowego i od konsumpcji piwa. Odnośne urzędy zdecydowały się mimo to do obniżki zasiłków dla rodzin osób wojskowych i w ten sposób wystawiły ujemne świadectwo systemowi, jaki panuje w W. Brytanji.

Produkcja metali we Francji i Luksemburgji.

Berlin, 23 października. Jak donosi pismo „Wirtschaftspolitische Dienst“ zostały ostatnio podzielone tereny, obejmujące różne minerały i rudy we wschodniej Francji, Lotaryngji i Luksemburgji na trzy okręgi, które mają siedzibę — lotaryńska w Metzu, francuska w Longwy, a luksemburska w Luksemburgu. W tych trzech miejscowościach stworzono odpowiednie związki przemysłowe, względnie centrale, które mają wyłącznie prawo eksploatowania rud w ten sposób, że każdy z właścicieli kopalni otrzymuje pewien kontyngent eksploatacyjny. W najbliższym czasie liczą się z dużym podniesieniem tej produkcji.

Przykry epizod.

Berno, 23 października. **W ub. czwartek zajął się premjer Churichill w Izbie Gmin aferą posła Boothby, który od roku 1924 reprezentuje jeden z okręgów wyborczych Szkocji, oraz piastuje stanowisko podsekretarza stanu ministerstwa aprowizacji.**

Boothby został ostatnio zawieszony w swoich funkcjach, a to z tego powodu, że zwrócono rządowi angielskiemu uwagę, iż odegrał on dosyć wątpliwą rolę w sprawie rozdziału zamrożonych kapitałów czeskosłowackich między wierzycieli.

Okazało się, że Boothby, będąc sam zainteresowany w tym rozdziale, popierał go z własną korzyścią. Stworzona specjalnie komisja prowadzi obecnie dochodzenia w tej sprawie, zdaje się jednak, że **położenie Boothby'ego jest niekorzystne.** Poseł ten, który ma obecnie 40 lat, uchodził do niedawna za jednego ze zdolniejszych młodszych konserwatystów, a w latach 1926—1929 był sekretarzem prywatnym Churchilla.

Stypendja dla synów bohaterów narodowych

Madryt, 23 października. Rząd hiszpański ogłosił ostatnio, że ofiarowuje **300 stypendjów dla studentów uniwersytetu, których ojcowie walczyli po stronie generała Franco.** W każdej rodzinie może tylko jeden syn otrzymać takie stypendjum, a rodziny są zobowiązane w razie polepszenia bytu donieść o tem władzom.

„Nagrobek łacińskości“.

Rzym, 23 października. **Włoskie ministerstwo dla kultury narodowej wydało ostatnio książkę p. t. „Włosi we francuskich obozach koncentracyjnych“, będącą zbiorem dokumentów i oświadczeń nacznych świadków, oraz odnośnych fotografij.**

Książka ta ze wstępem ministra Pavolini uwidacznia jakim prześladowaniom i nienawiści musieli poddawać się Włosi we francuskiej niewoli. Książka stwierdza, że fala nienawiści przeciw Włochom pochodziła we Francji zarówno od władz, jak też od szerokich mas społeczeństwa i odnosiła się bez wyjątku zarówno do Włochów, należących do sfer robotniczych, jak też do inteligencji. Prasa włoska wyraża się o tej książce, że stanowi ona najbardziej wymowny dowód, iż **między Włochami a Francją nie ma żadnych wspólnych węzłów kulturalnych**: że z drugiej strony należy na podstawie tych faktów przedsięwziąć rewizję pozycyj zajętych w Europie przez Francję.

Kursy strzelania dla członków domu panującego.

(=) **Sztokholm**, 23 października. **Dzienniki szwedzkie dowiadują się z Londynu, że król angielski cztery razy w tygodniu po dwie godziny poświęca na ćwiczenie się w strzelaniu.**

Stał się on bardzo dobrym strzelcem — jeśli polegać można na informacjach — i celność oddanych przez niego strzałów jest „wprost fenomenalna“.

Ale nietylko sam król ćwiczy się w strzelaniu, bowiem królowa Elżbieta również przeprowadza kurs strzelecki, przyczem już niejednokrotnie wyróżniła się dzięki swej nieprzeciętnej zdolności i celności oddanych strzałów“.

Jak dalej wynika z komunikatów, księżniczki Gloucesteru i Kentu nie ograniczyły się wyłącznie do ćwiczeń strzelniczych z karabinu, lecz czyniły próby strzelania z [illegible]żnych rodzajów broni, zwłaszcza księż[illegible] Kentu, która uważa karabin za [illegible]udną do opanowania broń. Obecnie [illegible]ę w strzelaniu z pistoletu.. [illegible] nieczk[illegible] zbyt [illegible] ćwicz[illegible]

Dalsze prace wydziału drogowego w Sosnowitz.

(f) **Jednym z najbardziej czynnych wydziałów Zarządu miejskiego w Sosnowitz jest wydział drogowy, którego prace przedewszystkiem uwidaczniają się na zewnątrz.**

Dzięki energji szybkości i sprawności tych prac, w mieście nikną szybko niezabrukowane ulice, wyboiste jezdnie i dziurawo chodniki. Buduje się szosy, drogi, ulice, aleje, wszystko z doskonałego materjału pod kierownictwem fachowców. — Ostatnio, po uporządkowaniu jezdni na Jahnstrasse, przystąpiono do zmiany nawierzchni chodnikowej, wymagającej gruntownej przebudowy. Chodniki zostaną poszerzone, jak również pokryte nowemi płytami betonowemi. Obok prac, prowadzonych przy Jahnstrasse, przystąpiono d oprzebudowy nawierzchni przy ulicy Am Dreieck, jak i samego placyku z trójkątnym zieleńcem, m eszczącego się u wylotu tej ulicy. Jedna z większych prac rozpoczyna się właśnie w tej chwili. Jest to gruntowna i radykalna przebudowa Blumenstrasse, gdzie dotychczasowe kocie łby zostaną zastąpione wspaniałą, średnią kostką granitową na silnym podkładzie z kamienia łupanego, tak na jezdni, jak i na dziurawych nierównych chodnikach, które zostaną pokryte płytami betonowemi. Zwózka materjału budowlanego dobiega końca. W tych dniach rozpocznie się już zrywanie starej nawierzchni i nowe roboty brukarskie.

Nowe nawierzchnie na Ambosstrasse.

(f) **W dalszym ciągu prac w budownictwie drogowem, Zarząd miejski przystąpił do zmiany nawierzchni na Ambosstrasse w Sosnowitz.**

Ulica ta po zerwaniu starego bruku została zabrukowana na nowo, co stworzyło nawierzchnię silną i gładką, umożliwiającą dogodną komunikację. Również zużyte, betonowe płyty chodników zostały wymienione na nowe. Budowa ta jest przedłużeniem prac wykonanych na Schraubenstrasse, mających na celu również naprawę nawierzchni. Odcinek ten został już ukończony. Obok prac budowlanych na tych dwóch wymienionych ulicach doprowadzono do porządku również nawierzchnię Stahlstrasse, znajdującą się dotychczas w opłakanym stanie. W ten sposób utworzył się wielki czworobok, którego boki stanowią nowocześnie zabrukowane i zrównane do jednego poziomu ulice: Breslauerstrasse, Neubaustrasse Schwabenstrasse i Ambosstrasse, a każdy jest przecięty w połowie Stahlstrasse — Wielki ten czworobok ulic został ostatecznie doprowadzony do porządku, tak że nawierzchnie jego nie pozostawiają już nic do życzenia.

Warto tu jeszcze wspomnieć, że daje się zaobserwować prace techników miejskich na Benthenstrasse, co nasuwa przypuszczenia, że i ta ulica zostanie na nowo zabrukowana. Obecnie jezdnia i chodniki, szczególnie na przestrzeni od Poggenweg do Jahnstrasse znajdują się w stanie godnym pożałowania. Z chwilą ukończenia tej projektowanej w tej chwili budowy szlak Sosnowitz-Beuthen, a w naszym okręgu Sosnowitz-Czeladź będzie ostatecznie uporządkowany, co znacznie ułatwi pracę przedsiębiorstwom autobusowym, których wozy kursują na tej linji.

Co dzień niesie?

Zaciemnienie na dzisiaj.

Na podstawie rozporządzeń władz niemieckich należy zaciemniać mieszkania bezwzględnie. W dniu 24 października zaciemnienie trwa od godz.

17.47—7.41.

W tym czasie wszystkie źródła światła muszą być zakryte tak, aby od zewnątrz nie było ich całkiem widać.

Brak zamiłowania do porządku wśród pasażerów tramwaji zagłębiowskich.

(f) W tramwajach kursujących na terenie Zagłębia Dąbrowskiego można bardzo łatwo zauważyć, że ich pasażerowie nie grzeszą zbytniem zamiłowaniem do porządku. Świadczy o tem przedewszystkiem prawie zawsze zaśmiecona podłoga, pełna zużytych niedopałków papierosów, biletów tramwajowych, ogryzków, papierów i tym podobnych dowodów „czystości“. Rzeczy te należałoby zlikwidować nawet w interesie samego przedsiębiorstwa, o ile nie chce się stworzyć niemożliwych warunków przejazdu tramwajem. Cóż pomogą właściciele wozów, którzy na stacjach krańcowych zbierają te wszystkie śmiecie, jeśli sami obywatele nie chcą zrozumieć, że do wrzucania niedopałków papierosów służą popielniczki, przytwierdzone przy wszystkich ławkach i platformach wagonów „dla palących“, a do pozbywania się starych biletów i papierów koszyczki na śmiecie, również umieszczone w wozach z wyraźnie mówiącymi napisami “na odpadki“. Jeśli komuś smakuje jabłko albo gruszka akurat w tramwaju, to nie można zabronić mu tej przyjemności, ale do wyrzucenia ogryzka napewno nie służy podłoga, lecz popielniczka, czy koszyczki. Przy tem na ogryzku łatwo się poślizgnąć, co w konsekwencji może spowodować i kalectwo.

Wartoby się nad tem zastanowić i zaprzestać systematycznego zaśmiecania podłóg w wozach tramwajowych. O kulturze obywatela świadczy bowiem przedewszystkiem czystość i zamiłowanie do porządku. A wnętrze wozu tramwajowego będzie w tym wypadku doskonałym obrazem kultury pasażerów.

Obielanie niebezpiecznych miejsc

(f) **Jak wszystkim wiadomo, w związku z wprowadzeniem zaciemniania na wschodnim, włączonym obszarze, wprowadzono również obowiązek obielania miejsc, które mogłyby stanowić w ciemności niebezpieczeństwo dla pojazdów, a głównie dla przechodniów.**

Do miejsc tych zalicza się drzewa, rosnące na chodnikach, krawężniki, słupy telegraficzne, schody, kamienie kilometrowe, rogi domów bardziej w chodnik wsunięte i tym podobne. Obielanie przeprowadza się zapomocą roztworu wapna. Wapno jednak ma tę własność, że ulega spłukaniu przez wodę i wtedy miejsce niebezpieczeństwa staje się mało widoczne, lub też niewidoczne wcale.

Z chwilą wprowadzenia zaciemniania, obielania dokonali robotnicy miejscy, specjalnie na ten cel wyznaczeni, celem pokazania właścicielom nieruchomości, które miejsca w ciemności powinny być uwidocznione. Dalsze jednak konserwowanie miejsc obielonych należy już do właścicieli nieruchomości na długości posiadanych przez nich realności. Tymczasem nie wszyscy o tem pamiętają, stwarzając w ten sposób poważne niebezpieczeństwo dla ruchu ulicznego. Rzeczy te muszą być naprawione i to w jaknajkrótszym czasie, zaniedbanie ich bowiem może spowodować wiele nieszczęść i kalectw.

(f) **WYPASANIE MIEJSC POROSŁYCH TRAWĄ.** Wielu obywateli miasta Sosnowitz posiada zwierzęta domowe, jak krowy, kozy i owce, które wygania się na pastwisko, czy poprostu gdzieś do przydrożnego rowu na paszę. Na peryferjach miasta, gdzie obok chodników można zauważyć porosłe trawą miejsca, bydło pasie się tu bez dozoru i uwięzi i spaceruje po ulicach. Jest to zwyczaj godny potępienia i tego rodzaju wypadki nie mogą mieć więcej miejsca. Przedewszystkiem ulica, a szczególnie chodnik jest dla użytku ludzi, a nie mogą po nim spacerować zwierzęta. Wypasanie miejsc obok chodników również jest niedozwolone. Zwierzę można przeprowadzać ulicą jedynie prawą stroną jezdni, w dodatku bydło prowadzone musi być na uwięzi, ze względu na bezpieczeństwo otoczenia. W wielu wypadkach bowiem pozostawione samo sobie, przy zbliżaniu się pojazdu mechonicznego, może się spłoszyć i spowodować katastrofę lub stratować bawiące się czy przechodzce dzieci. We wszystkich tych wypadkach poniesie winę i karę właściciel zwierzęcia, które nie powinno pozostawać bez dozoru, ani wypasać się na trawnikach miasta. Do tego celu służą łąki i zarośnięte trawą rowy czy ścierniska. Tu może się paść dowoli bydł bez narażenia siebie, właściciela i przechodniów na niebezpieczeństwa.

W kilku wierszach.

Były „prezydent“ autonomicznej republiki katalońskiej, Luis Companys, został stracony w Barcelonie przez rozstrzelanie na mocy wyroku sądu wojskowego.

* * *

W Londynie weszło w życie rozporządzenie o opodatkowaniu artykułów luksusowych w stosunku 12 do 24 procent.

* * *

Na granicy Indochin francuskich doszło do zaciętych walk między wojskami chińskiemi i japońskiemi.

* * *

Władze indo-brytyjskie nie respektują francuskich konsulów generalnych w Kalkucie i Bombaju, pozbawiając ich prawa agrement.

* * *

Towarzystwo japońsko - amerykańskie w Kobe uległo likwidacji na skutek podjętej w tym względzie uchwały.

* * *

W Lyonie ukazało się nowe pismo codzienne pod tytułem „Compagnons de France“.

[illegible] miasta [illegible]yszłości.

[illegible]nym cielskiem maszyn-gigan[illegible]onnym wirem kół na stalowych [illegible]ybów, wiecznie gorejącą ogni[illegible]m zorza hut, budzi się i zasypia miasto przyszłości, benjaminek prasta[illegible]ych zagłębiowskich grodów — Sosnowitz.

Rozżarzone strugi stopu wytryskują kaskadą blasków na pogodnym szafirze nocy. Blade światełka karbitek błyskają jak świętojańskie ogniki, rozproszone po uśpionych ulicach miasta, nikną w mrocznych zaułkach labiryntów, zamarłych sprawiedliwym snem znurzonego.

Przez uchylone okna mieszkań wkrada się stłumiony łoskot opadających ciężko młotów parowych. Błąka się nieśmiało po czworoboku ścian, omglonych marą widziadeł, spozierających głucho z ram zawieszonych obrazów. Rozdzierający huk przerywa nagle tę błogosławioną ciszę nocy. To ostatni tramwaj ze spóźnionymi pasażerami zdąża do swego domu-remizy. Przez chwilę jeszcze słychać słabnący w oddali łoskot kół i żółte światło reflektorów rozpływa się w połyskującej perspektywie szyn. Sosnowitz śpi!

Nierówny, śpieszny, jakby gorączkowy jest ten sen, przerywany świstem przejeżdżających z furią lokomotyw, mierzony systematycznym dźwiękiem dzwonków sygnałów, obwieszczających te nowe transporty diamentów, wydartych twardym oskardem z czarnego wnętrza ziemi, ziemi złotodajnej, ziemi błogosławionej przez spracowaną dłoń górnika.

Inaczej spał kiedyś Sosnowitz. Inny to był sen i inne czasy. Zasypiał kołysany tajemniczym szumem borów, zasypiał pod ciężkiemi łapami niedźwiedzia, stąpającego bezpiecznie do swej kryjówki. — Spał starczym snem stuletnich dębów i tylko po grząskich mokradłach polan buszowały nocne zmory topielisk, pluskając się w lodowatych blaskach księżyca.

Tylko z niedostępnych dla stopy ludzkiej gąszczy zabłysły przenikliwe ślepia sowy, szukającej żeru w podziemnych chodnikach zwierzątek. Spał dziewiczą ciszą wieków, rozsiadłych po rozłożystych, porosłych mchem koronach drzew, nietknięty stopą człowieka, nieobjęty wzrokiem wędrowca.

Groził śmiałkowi, któryby odważył się sprofanować tę świętą ciszę tysiąca owych zdradliwych bagien. Zagradzał drogę setkami powalonych pni i niedostępnym murem gąszczy. Straszył groźnym wyciem odwiecznych mieszkańców — wilków, włóczących się zgłodniałemi gromadami za żerem. Zamknął się w sobie tysiącem niebezpieczeństw i trwał przez wieki królewski, wielki, niezdobyty, kryjąc w swym łonie skarby, niedosiężne ludzkiemu przybyszowi.

Przeżył się jednak. Stalowe ostrza siekier i toporów powaliły odwieczne fortece pierwotności — drzewa i zbudowały z nich kładki i mosty przez grząskie mokradła. Stalową ręką zwycięzcy zatknął tu pierwszy człowiek stalowe świdry wiertnicze, wżerając się coraz bardziej w złotodajną ziemię.

Szedł człowiek — pionier od drzewa do drzewa, od polany do polany i zaszczepiał tu nowe życie, wdzierając się coraz głębiej i głębiej, torując sobie drogę do przyszłości. Płoszone hukiem szybów zwierzęta szukały schronienia w mrocznych głębiach lasów lub padały od kul pierwszych osadników. Piekielny świst pierwszej lokomotywy przeszywał grozą tę niedostępną kiedyś krainę borów i dziczy.

Z pierwszym ogniskiem huty wstaje dzień, znika widmo odwiecznej nocy. Sosnowitz zbudził się do pracy, by odtąd zasypiać tylko snem dorywczym, snem gorączkowym, snem, w którym roją się jeszcze niedawne puszcze, skamieniałe w długich posępnych wierszach kronik.

W tym śnie przewijają się postaci-wizje krwawej bandy rabusiów ze swym wodzem Pistułką na czele. Krzyk mordowanych niewinnie kobiet i dzieci, oślepiający blask płonących zagród, dziki śmiech rozszalałej rabunkiem bandy i skryte w gąszczach śpiewy przy dogasającem ognisku kryjówki.

A potem, potem Pistułka daje głowę pod miecz katowski, gdy świeżo zaciosane pale wyznaczają nowe zagrody osadników.

Później coraz więcej ludzi przybywa do Sosnowitz i wszyscy, którzy tu osiedli, zbratali się i doskonale się rozumieją.

Echem jakiegoś nieubłaganego wyroku odbiło się po niknących resztkach borów i lasów: praca i przemysł! Słowo to podjęły rytmicznym dźwiękiem sznury wagonów naładowane niekształtnemi bryłami czarnych diamentów i foremnemi odlewami hut. „Pra-ca, pra-ca...“ — rozniosły po szerokim świecie. „Pra-ca, pra-ca“ — podjęły miarowe maszyny fabryk. „Pra-ca!...“

W przesyconym dymem koszmarze nocy bije jej miarowy puls życia. Błąka się po mrocznych korytarzach domów, stuka lekko do zamkniętych drzwi mieszkań. Tam śpi człowiek! W krótkim śnie majaczą mu się dwa odrębne światy: Świat ciszy i spokoju i świat niemilknącego huku maszyn. Świat mrocznych zmór i mokradeł i świat pracy, okryty chwałą nadludzkiego wysiłku.

Śni i kurczowo zaciśniętą dłonią odpędza od siebie mary, mary swojego dzieła, mary swych spracowanych rąk. Tysiące nieobjętych wzrokiem świateł, mruga, jak niegdyś ślepia wilków do uśpionych gwiazd. Piramidalne „mrowisko“ hałdy huty Katarzyna, coraz wyraźniej odbija się na bledniącem od wschodu niebie.

Coraz to wyraźniej wyrastają z bledniącej nocy stożkowate postaci dymiących kominów. Blednie zorza pieców martinowskich. Na jej miejsce wstaje amarantowa zorza poranku. Sosnowitz budzi się z krótkiego, zasłużonego snu.

Budzi go to samo słońce i ten sam dzień, co przed kilkuset laty, tylko, że budzi się nie ten sam Sosnowitz. Tylko, że miast śpiewu ptaków budzi go przeraźliwy gwizd syren fabrycznych, miast wychodzących za pożywieniem żubrów i niedźwiedzi, budzi go warkot mknących jak strzała aut, turkot miejskich drynd i dorożek.

Na olbrzymim zegarze fabrycznym wskazówki posuwają się wciąż naprzód, nieubłaganie... I z każdym świtem coraz cej syren woła do nowych warsztatów pracy, coraz donośniej odbija się miarowy więcej turkocze maszyn i wind, coraz więhuk młotów parowych w olbrzymich halach hut. Z pod tych młotów wychodzi kłębi się, rośnie miasto stalowej dżungli, miasto wielkiej przyszłości — Sosnowitz!

Wychodzi na szeroki gościniec wciąż nowego jutra i stąpa ciężko lecz dumnie i pewne siebie jak ongiś potężny żubr jego puszczy.

Bohun.

Przykry epizod.

Berno, 23 października. W ub. czwartek zajął się premjer Churchill w Izbie Gmin aferą posła Boothby, który od roku 1924 reprezentuje jeden z okręgów wyborczych Szkocji, oraz piastuje stanowisko podsekretarza stanu ministerstwa aprowizacji.

Boothby został ostatnio zawieszony w swoich funkcjach, a to z tego powodu, że zwrócono rządowi angielskiemu uwagę, iż odegrał on dosyć wątpliwą rolę w sprawie rozdziału zamrożonych kapitałów czeskosłowackich między wierzycieli.

Okazało się, że Boothby, będąc sam zainteresowany w tym rozdziale, popierał go z własną korzyścią. Stworzona specjalnie komisja prowadzi obecnie dochodzenia w tej sprawie, zdaje się jednak, że **położenie Boothby'ego jest niekorzystne.** Poseł ten, który ma obecnie 40 lat, uchodził do niedawna za jednego ze zdolniejszych młodszych konserwatystów, a w latach 1926—1929 był sekretarzem prywatnym Churchilla.

Stypendja dla synów bohaterów narodowych

Madryt, 23 października. Rząd hiszpański ogłosił ostatnio, że ofiarowuje **300 stypendiów dla studentów uniwersytetu, których ojcowie walczyli po stronie generała Franco.** W każdej rodzinie może tylko jeden syn otrzymać takie stypendjum, a rodziny są zobowiązane w razie polepszenia bytu donieść o tem władzom.

„Nagrobek łacińskości“.

Rzym, 23 października. Włoskie ministerstwo dla kultury narodowej wydało ostatnio książkę p. t. „Włosi we francuskich obozach koncentracyjnych“, będącą zbiorem dokumentów i oświadczeń naocznych świadków, oraz odnośnych fotografij.

Książka ta ze wstępem ministra Pavolini uwidacznia, jakim prześladowaniom i nienawiści musieli poddawać się Włosi we francuskiej niewoli. Książka stwierdza, że fala nienawiści przeciw Włochom pochodziła we Francji zarówno od władz, jak też od szerokich mas społeczeństwa i odnosiła się bez wyjątku zarówno do Włochów, należących do sfer robotniczych, jak też do inteligencji. Prasa włoska wyraża się o tej książce, że stanowi ona najbardziej wymowny dowód, iż **między Włochami a Francją nie ma żadnych wspólnych węzłów kulturalnych**; że z drugiej strony należy na podstawie tych faktów przedsięwziąć rewizję pozycyj zajętych w Europie przez Francję.

Kursy strzelania dla członków domu panującego.

(=) **Sztokholm, 23 października. Dzienniki szwedzkie dowiadują się z Londynu, że król angielski cztery razy w tygodniu po dwie godziny poświęca na ćwiczenie się w strzelaniu.**

Stał się on bardzo dobrym strzelcem — jeśli polegać można na informacjach — i celność oddanych przez niego strzałów jest „wprost fenomenalna“.

Ale nietylko sam król ćwiczy się w strzelaniu, bowiem królowa Elżbieta również przeprowadza kurs strzelecki, przyczem już niejednokrotnie wyróżniła się dzięki swej nieprzeciętnej zdolności i celności oddanych strzałów“.

Jak dalej wynika z komunikatów, księżniczki Gloucesteru i Kentu nie ograniczyły się wyłącznie do ćwiczeń strzeleckich z karabinu, lecz czyniły próby strzelania z różnych rodzajów broni, zwłaszcza księżniczka Kentu, która uważa karabin za zbyt trudną do opanowania broń. Obecnie ćwiczy się w strzelaniu z pistoletu.

Dalsze prace wydziału drogowego w Sosnowitz.

(f) **Jednym z najbardziej czynnych wydziałów Zarządu miejskiego w Sosnowitz jest wydział drogowy, którego prace przedewszystkiem uwidaczniają się na zewnątrz.**

Dzięki energji, szybkości i sprawności tych prac, w mieście nikną szybko niezabrukowane ulice, wyboiste jezdnie i dziurawe chodniki. Budują się szosy, drogi, ulice, aleje, wszystko z doskonałego materjału pod kierownictwem fachowców. — Ostatnio, po uporządkowaniu jezdni na Jahnstrasse, przystąpiono do zmiany nawierzchni chodnikowej, wymagającej gruntownej przebudowy. Chodniki zostaną poszerzone, jak również pokryte nowemi płytami betonowemi. Obok prac, prowadzonych przy Jahnstrasse, przystąpiono do przebudowy nawierzchni przy ulicy Am Dreieck, jak i samego placyku z trójkątnym zieleńcem, m eszczącego się u wylotu tej ulicy. Jedna z większych prac rozpoczyna się właśnie w tej chwili. Jest to gruntowna i radykalna przebudowa Blumenstrasse, gdzie dotychczasowe kocie łby zostaną zastąpione wspaniałą, średnią kostką granitową na silnym podkładzie z kamienia łupanego, tak na jezdni, jak i na dziurawych nierównych chodnikach, które zostaną pokryte płytami betonowemi. Zwózka materjału budowlanego dobiega końca. W tych dniach rozpocznie się już zrywanie starej nawierzchni i nowe roboty brukarskie.

Nowe nawierzchnie na Ambosstrasse.

(f) **W dalszym ciągu prac w budownictwie drogowem, Zarząd miejski przystąpił do zmiany nawierzchni na Ambosstrasse w Sosnowitz.**

Ulica ta po zerwaniu starego bruku została zabrukowana na nowo, co stworzyło nawierzchnię silną i gładką, umożliwiającą dogodną komunikację. Również zużyte, betonowe płyty chodników zostały wymienione na nowe. Budowa ta jest przedłużeniem prac wykonanych na Schraubenstrasse, mających na celu również naprawę nawierzchni. Odcinek ten został już ukończony. Obok prac budowlanych na tych dwóch wymienionych ulicach doprowadzono do porządku również nawierzchnię Stahlstrasse, znajdującą się dotychczas w opłakanym stanie. W ten sposób utworzył się wielki czworobok, którego boki stanowią nowocześnie zabrukowane i zrównane do jednego poziomu ulice: Breslauerstrasse, Neubaustrasse, Schwabenstrasse i Ambosstrasse, a każdy jest przecięty w połowie Stahlstrasse. — Wielki ten czworobok ulic został ostatecznie doprowadzony do porządku, tak że nawierzchnie jego nie pozostawiają już nic do życzenia.

Warto tu jeszcze wspomnieć, że daje się zaobserwować prace techników miejskich na Benthenstrasse, co nasuwa przypuszczenie, że i ta ulica zostanie na nowo zabrukowana. Obecnie jezdnia i chodniki, szczególnie na przestrzeni od Poggeweg do Jahnstrasse znajdują się w stanie godnym pożałowania. Z chwilą ukończenia tej projektowanej w tej chwili budowy szlak Sosnowitz-Benthen, a w naszym okręgu Sosnowitz-Czeladź będzie ostatecznie uporządkowany, co znacznie ułatwi pracę przedsiębiorstwom autobusowym, których wozy kursują na tej linji.

ma tę własność, że ulega spłukaniu przez wodę i wtedy miejsce niebezpieczeństwa staje się mało widoczne, lub też niewidoczne wcale.

Z chwilą wprowadzenia zaciemniania, obielania dokonali robotnicy miejscy, specjalnie na ten cel wyznaczeni, celem pokazania właścicielom nieruchomości, które miejsca w ciemności powinny być uwidocznione. Dalsze jednak konserwowanie miejsc obielonych należy już do właścicieli nieruchomości na długości posiadanych przez nich realności. Tymczasem nie wszyscy o tem pamiętają, stwarzając w ten sposób poważne niebezpieczeństwo dla ruchu ulicznego. Rzeczy te muszą być naprawione i to w jaknajkrótszym czasie, zaniedbanie ich bowiem może spowodować wiele nieszczęść i kalectw.

(f) **WYPASANIE MIEJSC POROSŁYCH TRAWĄ.** Wielu obywateli miasta Sosnowitz posiada zwierzęta domowe, jak krowy, kozy i owce, które wygania się na pastwisko, czy poprostu gdzieś do przydrożnego rowu na paszę. Na peryferjach miasta, gdzie obok chodników można zauważyć porosłe trawą miejsca, bydło pasie się tu bez dozoru i uwięzi i spaceruje po ulicach. Jest to zwyczaj godny potępienia i tego rodzaju wypadki nie mogą mieć więcej miejsca. Przedewszystkiem ulica, a szczególnie chodnik jest dla użytku ludzi, a nie mogą po nim spacerować zwierzęta. Wypasanie miejsc obok chodników również jest niedozwolone. Zwierzę można przeprowadzać ulicą jedynie prawą stroną jezdni, w dodatku bydło prowadzone musi być na uwięzi, ze względu na bezpieczeństwo otoczenia. W wielu wypadkach bowiem pozostawione samo sobie, przy zbliżaniu się pojazdu mechanicznego, może się spłoszyć i spowodować katastrofę lub stratować bawiące się czy przechodzące dzieci. We wszystkich tych wypadkach ponosie winę i karę właściciel zwierzęcia, które nie powinno pozostawać bez dozoru, ani wypasać się na trawnikach miasta. Do tego celu służą łąki i zarośnięte trawą rowy czy ścierniska. Tu może się paść dowoli bydł bez narażenia siebie, właściciela i przechodniów na niebezpieczeństwa.

Co dzień niesie?

Zaciemnienie na dzisiaj.

Na podstawie rozporządzeń władz niemieckich należy zaciemniać mieszkania bezwzględnie. W dniu 24 października zaciemnienie trwa od godz.

17.47—7.41.

W tym czasie wszystkie źródła światła muszą być zakryte tak, aby od zewnątrz nie były ich całkiem widać.

Brak zamiłowania do porządku wśród pasażerów tramwaji zagłębiowskich.

(f) W tramwajach kursujących na terenie Zagłębia Dąbrowskiego można bardzo łatwo zauważyć, że ich pasażerowie nie grzeszą zbytniem zamiłowaniem do porządku. Świadczy o tem przedewszystkiem prawie zawsze zaśmiecona podłoga, pełna zużytych niedopałków papierosów, biletów tramwajowych, ogryzków, papierów i tym podobnych dowodów „czystości“. Rzeczy te należałoby zlikwidować nawet w interesie samego przedsiębiorstwa, o ile nie chce się stworzyć niemożliwych warunków przejazdu tramwajem. Cóż pomogą właściciele wozów, którzy na stacjach krańcowych zbierają te wszystkie śmiecie, jeśli sami obywatele nie chcą zrozumieć, że do wrzucania niedopałków papierosów służą popielniczki, przytwierdzone przy wszystkich ławkach i platformach wagonów „dla palących“, a do pozbywania się starych biletów i papierów koszyczki na śmiecie, również umieszczone w wozach z wyraźnie mówiącymi napisami "na odpadki". Jeśli komuś smakuje jabłko albo gruszka akurat w tramwaju, to nie można zabronić mu tej przyjemności, ale do wyrzucenia ogryzka napewno nie służy podłoga, lecz popielniczka, czy koszyczki. Przy tem na ogryzku łatwo się pośliznąć, co w konsekwencji może spowodować i kalectwo.

Wartoby się nad tem zastanowić i zaprzestać systematycznego zaśmiecania podłóg w wozach tramwajowych. O kulturze obywatela świadczy bowiem przedewszystkiem czystość i zamiłowanie do porządku. A wnętrze wozu tramwajowego będzie w tym wypadku doskonałym obrazem kultury pasażerów.

Obielanie niebezpiecznych miejsc

(f) **Jak wszystkim wiadomo, w związku z wprowadzeniem zaciemniania na wschodnim, włączonym obszarze, wprowadzono również obowiązek obielania miejsc, które mogłyby stanowić w ciemności niebezpieczeństwo dla pojazdów, a głównie dla przechodniów.**

Do miejsc tych zalicza się drzewa, rosnące na chodnikach, krawężniki, słupy telegraficzne, schody, kamienie kilometrowe, rogi domów bardziej w chodnik wsunięte i tym podobne. Obielanie przeprowadza się zapomocą roztworu wapna. Wapno jednak

W kilku wierszach.

Były „prezydent“ autonomicznej republiki katalońskiej, Luis Companys, został stracony w Barcelonie przez rozstrzelanie na mocy wyroku sądu wojskowego.

* * *

W Londynie weszło w życie rozporządzenie o opodatkowaniu artykułów luksusowych w stosunku 12 do 24 procent.

* * *

Na granicy Indochin francuskich doszło do zaciętych walk między wojskami chińskiemi i japońskiemi.

* * *

Władze indo-brytyjskie nie respektują francuskich konsulów generalnych w Kalkucie i Bombaju, pozbawiając ich prawa agrement.

* * *

Towarzystwo japońsko - amerykańskie w Kobe uległo likwidacji na skutek podjętej w tym względzie uchwały.

* * *

W Lyonie ukazało się nowe pismo codzienne pod tytułem „Compagnons de France“.

Sen miasta przyszłości.

Rozedrganym cielskiem maszyn-gigantów, monotonnym wirem kół na stalowych wieżach szybów, wiecznie gorejącą ognistym stopem zorzą hut, budzi się i zasypia stalowe miasto przyszłości, benjaminek prastarych zagłębiowskich grodów — Sosnowitz.

Rozżarzone strugi stopu wytryskują kaskadą blasków na pogodnym szafirze nocy. Blade światełka karbitek błyskają jak świętojańskie ogniki, rozproszone po uśpionych ulicach miasta, nikną w mrocznych zaułkach labiryntów, zamarłych sprawiedliwym snem znurzonego.

Przez uchylone okna mieszkań wkrada się stłumiony łoskot opadających ciężko młotów parowych. Blaka się nieśmiało po czworoboku ścian, omglonych marą widziadeł, spozierających głucho z ram zawieszonych obrazów. Rozdzierający huk przerywa nagle tę błogosławioną ciszę nocy. To ostatni tramwaj ze spóźnionymi pasażerami zdarza do swego domu-remizy. Przez chwilę jeszcze słychać słabnący w oddali łoskot kół i żółte światło reflektorów rozpływa się w połyskującej perspektywie szyn. Sosnowitz śpi!

Nierówny, śpieszny, jakby gorączkowy jest ten sen, przerywany świstem przejeżdżających z furją lokomotyw, mierzony systematycznym dźwiękiem dzwonków sygnałów, obwieszczających te nowe transporty diamentów, wydartych twardym oskardem z czarnego wnętrza ziemi, ziemi złotodajnej, ziemi błogosławionej przez spracowaną dłoń górnika.

Inaczej spał kiedyś Sosnowitz. Inny to był sen i inne czasy. Zasypiał kołysany tajemniczym szumem borów, zasypiał pod ciężkiemi łapami niedźwiedzia, stąpającego bezpiecznie do swej kryjówki. — Spał starczym snem stuletnich dębów i tylko po grząskich mokradłach polan buszowały nocne zmory topielisk, pluskające się w lodowatych blaskach księżyca.

Tylko z niedostępnych dla stopy ludzkiej gąszczy zabłysły przenikliwe ślepia sowy, szukającej żeru w podziemnych chodnikach żyjątek. Spał dziewiczą ciszą wieków, rozsiadłych po rozłożystych, porosłych mchem koronach drzew, nietknięty stopą człowieka, nieobjęty wzrokiem wędrowca.

Groził śmiałkowi, któryby odważył się sprofanować tę świętą ciszę tysiącą owych zdradliwych bag'en. Zagradzał drogę setkami powalonych pni i niedostępnym murem gąszczy. Straszył groźnym wyciem odwiecznych mieszkańców — wilków, włóczących się zgłodniałemi gromadami za żerem. Zamknął się w sobie tysiącem niebezpieczeństw i trwał przez wieki królewski, wielki, niezdobyty, kryjąc w swym łonie skarby, niedosięgnie ludzkiemu przybyszowi.

Przeżył się jednak. Stalowe ostrza siekier i toporów powaliły odwieczne fortece pierwotności — drzewa i zbudowały z nich kładki i mosty przez grząskie mokradła. Stalową ręką zwycięzcy zatknął tu pierwszy człowiek stalowe świdry wiertnicze, wżerające się coraz bardziej w złotodajną ziemię.

Szedł człowiek — pionier od drzewa do drzewa, od polany do polany i zaszczepiał tu nowe życie, wdzierając się coraz głębiej i głębiej, torując sobie drogę do przyszłości. Płoszone hukiem szybów zwierzęta szukały schronienia w mrocznych głębiach lasów, lub padały od kul pierwszych osadników. Piekielny świst pierwszej lokomotywy przeszywał grozą te niedostępną kiedyś krainę borów i dziczy.

Z pierwszym ogniskiem huty wstaje dzień, znika widmo odwiecznej nocy. Sosnowitz zbudził się do pracy, by odtąd zasypiać tylko snem dorywczym, snem gorączkowym, snem, w którym roją się jeszcze niedawne puszcze, skamieniałe w długich, posępnych wierszach kronik.

W tym śnie przewijają się postaci-wizje krwawej bandy rabusiów ze swym wodzem Pistułką na czele. Krzyk mordowanych niewinnie kobiet i dzieci, oślepiający blask płonących zagród, dziki śmiech rozszalałej rabunkiem bandy i skryte w gąszczach śpiewy przy dogasającem ognisku kryjówki.

A potem, potem Pistułka daje głowę pod miecz katowski, gdy świeżo zaciosane pale wyznaczają nowe zagrody osadników.

Później coraz więcej ludzi przybywa do Sosnowitz i wszyscy, którzy tu osiedli, zbratali się i doskonale się rozumieją.

Echem jakiegoś nieubłaganego wyroku odbiło się po nikczych resztkach borów i lasów: praca i przemysł! Słowo to podjęły rytmicznym dźwiękiem szumy wagonów, naładowane niekształtnemi bryłami czarnych diamentów i foremnemi odlewami hut. „Pra-ca, pra-ca...“ — rozniosły po szerokim świecie. „Pra-ca, pra-ca“ — pod jęły miarowe maszyny fabryk. „Pra-ca!...“

W przesyconym dymem koszmarze nocy bije jej miarowy puls życia. Blaka się po mrocznych korytarzach domów, stuka lekko do zamkniętych drzwi mieszkań. Tam śpi człowiek! W krótkim śnie mającą mu się dwa odrębne światy: Świat ciszy i spokoju i świat niemilknącego huku maszyn. Świat mrocznych zmór i mokradeł i świat pracy, okryty chwałą nadludzkiego wysiłku.

Śni i kurczowo zaciśniętą dłonią odpędza od siebie mary, mary swojego dzieła, mary swych spracowanych rąk. Tysiące nieobjętych wzrokiem świateł, mrugą, jak niegdyś ślepia wilków do uśpionych gwiazd. Piramidalne „mrowisko“ hałdy huty Katarzyna, coraz wyraźniej odbija się na blednącem od wschodu niebie.

Coraz to wyraźniej wyrastają z bledniącej nocy stożkowate postaci dymiących kominów. Blednie zorza pieców martinowskich. Na jej miejsce wstaje amarantowa zorza poranku. Sosnowitz budzi się z krótkiego, zasłużonego snu.

Budzi go to samo słońce i ten sam dzień, co przed kilkuset laty, tylko, że budzi się nie ten sam Sosnowitz. Tylko, że miast śpiewu ptaków budzi go przeraźliwy gwizd syren fabrycznych, miast wychodzących za pożywieniem żubrów i niedźwiedzi, budzi go warkot mknących jak strzała aut, turkot miejskich dryndek i dorożek.

Na olbrzymim zegarze fabrycznym wskazówki posuwają się wciąż naprzód, nieubłaganie... I z każdym świstem coraz cej syren wola do nowych warsztatów pracy, coraz donośniej odbija się miarowy więcej turkocze maszyn i wind, coraz więcej młotów parowych w olbrzymich halach hut. Z pod tych młotów wychodzi, kłębi się, rośnie miasto stalowej dżungli, miasto wielkiej przyszłości — Sosnowitz!

Wychodzi na szeroki gościniec wciąż nowego jutra i stąpa ciężko, lecz dumnie i pewnie siebie jak ongiś potężny żubr jego puszczy.

Bohun.

Japonja i Chiny.

Cechy wspólne i różnice. — O co toczy się walka na Dalekim Wschodzie.

Kraków, w październiku.

Ostatnie wydarzenia zwróciły ogólną uwagę na Daleki Wschód. Wydarzeniami temi to w pierwszym rzędzie **zawarcie Paktu Trzech Mocarstw**, w którym w należyty sposób uwypuklono znaczenie Japonji oraz **wojna chińsko-japońska**, zaostrzona ostatnio otwarciem drogi przez posiadłość angielską Burmę oraz przez Hong-Kong.

Dla wielu Europejczyków Daleki Wschód jest **krainą zupełnie nieznaną**. Nietylko dlatego, że tam nie byli, gdyż takich, którzy mieli sposobność zwiedzenia Azji jest bardzo niewielu, ale także i dlatego, że nasze zainteresowania zwracały się w bliższe okolice a szybki rozwój wypadków w Europie mimowoli odwracał naszą uwagę od wydarzeń azjatyckich.

Przez kilkanaście stuleci

wschodnia Azja nie odgrywała niemal żadnej roli w polityce światowej.

Była traktowana jako rynek zbytu dla towarów europejskich a przedewszystkiem jako kraina, z której można sprowadzać wiele towarów, znajdujących duży pokup Europie. Symbolem tego odgraniczenia się Azji od Europy był **słynny mur chiński** oraz „**splendid isolation**" Japonji. Znanym jest przecież fakt, że władcy Japonji nie pozwalali budować okrętów swoim poddanym, aby ci nie zapoznawali się z obcemi krajami.

Stan ten został przerwany dopiero w związku z rozwojem przemysłu w Europie i Ameryce. Przemysł musiał sobie poszukać nowych rynków zbytu poza Europą i Ameryką i dlatego też trafił na Daleki Wschód. **Pod groźbą dział i okrętów wojennych zmuszono Chiny i Japonję do otwarcie zamkniętych dotychczas bram i do wpuszczenia wpływów europejskich.** Dzisiaj okazuje się, że akcja ta przyniosła wprawdzie chwilową poprawę sytuacji w przemyśle, ale równocześnie zaważyła w dużej mierze na losach białej rasy.

Podczas gdy Chiny, znajdujące się w stanie politycznego rozkładu, gładko poddały się przemocy białej rasy i zgodziły się na szereg ustępstw natury gospodarczej i wojskowej, to

Japonja prędzej zrozumiała grożące jej niebezpieczeństwo.

Ludność Japonji przez blisko cztery wieki była utrzymywana stale na jednym poziomie liczebnym, dzięki zarządzeniom t. zw. szogunów, czyli wodzów, którzy sprawowali naczelną władzę w imieniu pobawionego wpływu cesarza. **Propagowano silnie ograniczanie ilości urodzeń**, nieraz przy pomocy drakońskich zarządzeń, jak np. zabijanie dzieci itd. W ten sposób **niemal przez czterysta lat ludność Japonji wynosiła ok. 27 miljonów ludzi.**

Wtargnięcie ludzi białej rasy sprowadziło za sobą zmianę zapatrywań. Japonja nie przypatrywała się obojętnie wpływom europejskim i amerykańskim, ale **potrafiła wyciągnąć korzystne dla siebie wnioski.** Japończycy wyruszyli w świat, aby poznać się z kulturą białej rasy i jej cywilizacją.

Mądry cesarz Meidżi Tenno w drugiej połowie XIX wieku wysyłał swoich podwładnych do Europy i Ameryki, a ci po powrocie budowali fabryki i okręty.

Zwolna i niespostrzeżenie Japonja rosła na sile.

Rosła także i liczebnie. Rozmach przyrostu naturalnego ludności stanie się zrozumiałym, jeśli weźmie się pod uwagę, że **dzisiaj Japonja liczy 69 miljonów ludności**, nie licząc oczywiście podbitych narodów Korei i Mandżurji.

Pierwszą oznaką postępu Japonji była **wojna z Rosją w r. 1905, zakończona nieoczekiwanem zwycięstwem Japończyków.** Wtedy cały świat przekonał się o dzielności żołnierzy japońskich, ich bezgranicznej ofiarności i zaciętości, oraz o zdolnościach dowódców japońskich. Odtąd krok za krokiem rosło znaczenie Japonji. Anglja i Ameryka były zmuszone pertraktować z nią, jak równy z równym.

Szybki przyrost ludności oraz brak surowców we własnej ojczyźnie, **zmusił Japończyków do szukania nowej „przestrzeni życiowej"**. W ten sposób Japonja znalazła się w kręgu narodów „nieposiadających" i tem także tłomaczy się jej zbliżenie do Niemiec i Włoch, znajdujących się w analogicznej sytuacji.

Japonja umiała sprytnie wykorzystywać rozwój wypadków w Europie. **Każdy konflikt europejski przynosił jej nowe korzyści i nowe zdobycze.** Japonja przystąpiła wprawdzie do Ligi Narodów, ale wystąpiła z niej, kiedy okazało się, że Liga ta nie daje jej właściwie niczego, nie będąc w stanie wyrobić sobie należytego autorytetu. Człowiekiem, który wyprowadził delegację japońską z Ligi Narodów był ten sam **Matsuoka**, który dzisiaj kieruje zagraniczną polityką Japonji.

Innemi drogami poszły Chiny.

Zrzucenie rodu cesarskiego z tronu, które nastąpiło w r. 1912 i ustanowienie rzeczypospolitej, wprowadziło do Chin **stan kompletnego chaosu i zamieszania**. Chiny są krajem **bogatym**, chociaż ludność ich żyje **nieprawdopodobnie nędznie**. Chiny są jedynym bodaj krajem na ziemi, gdzie znajduje się odkrywki węgla na powierzchni ziemi. Wbród jest innych surowców, olbrzymie są pola, przeznaczone na uprawę roli.

Cóż z tego, skoro nowa republika chińska

nie potrafiła wykrzesać nowych talentów organizacyjnych.

Chiny od 25 zgórą lat są widownią bratobójczych walk, zamieszek i awantur, wprost nieprawdopodobnych i niemożliwych w innym kraju. Stan ten tłomaczy się **usposobieniem ludu chińskiego**, którego olbrzymia większość nie interesuje się polityką.

Pod tym względem Chiny przypominają nieco Japonję, z tem jednakże, że podczas gdy w Japonji znajduje się wielu utalentowanych polityków i wojskowych, którzy potrafią prowadzić odpowiednio naród, to **Chiny giną w chaosie i zamieszaniu.**

Obudzenie się Chin wywołało pozory potęgi. Mocarstwa zachodnie jakgdyby ulękły się tej nowej potęgi, czego dowodem było **zniesienie t. zw. koncesyj w szeregu prowincyj chińskich**, znajdujących się przedtem w posiadaniu Anglji, Ameryki i Francji oraz Japonji. Jedynie Francja pozostała na placu, nie wycofując się z Chin. Inni uciekali, a w jak szybkiem tempie, świadczy o tem fakt, że w Chinach wzniesiono wielką dzwonnicę, w której w miejsce dzwonu zawieszono wielką kotwicę z łańcuchem, pozostawioną przez kanonierkę angielską, szybko wycofującą się z Jankg-Tse.

Rząd republiki okazał się bardzo słabym.

Wyznaczył nowych gubernatorów 16 prowincyj chińskich, ale kiedy ci poznali słabość rządu centralnego — poprostu wypowiedzieli mu posłuszeństwo i zaczęli się rządzić samowolnie, przyczem każdy z nich w skrytości marzył o tem, że uda mu się w przyszłości zajęcie tronu „Synów Nieba", tj. cesarzy.

Metody postępowania gubernatorów były tego rodzaju, że niewiele różnili się oni od band rozbójników. W ten sposób doszło do pomieszania pojęć i dzisiaj spokojny rolnik chiński, których jest 70 proc. wśród 400 miljonów Chińczyków

między żołnierzem a bandytą nie widzi żadnej różnicy.

Karjera niejednego generała wywodzi się z bandy opryszków, której udało się pokonać wojska rządowe.

Wyjątek w tej grupie generałów chińskich stanowiło kilku generałów, którzy mieli szerszy światopogląd i usiłowali doprowadzić do zcementowania Chin w jedną całość. Do nich należy **Czang-Tso-Lin**, niewątpliwie bardzo utalentowany człowiek. Niestety wyleciał on wraz z całym pociągiem w powietrze i śmierć położyła kres jego działalności.

Ostatnio, od 10 mniej więcej lat, na czoło generałów chińskich wysunął się

generalissimus Czang-Kai-Szek.

Jego znaczenie opiera się m. in. także i na tem, że jest ożeniony z panną Soong, siostrą żony znanego reformatora Chin **Sun Jat-Sena**, który po śmierci został uznany za bohatera narodowego i pochowany w specjalnem mauzoleum.

Czang-Kai-Szek wykorzystał białych. — Najprzód przy pomocy Rosjan zmodernizował swoją armję i uzbroił ją, przyczem dużą rolę odegrał **wysłannik Moskwy Borodin**, a później poprostu zlikwidował pomoc rosyjską ogłaszając się niezależnym. Misja wojskowa rosyjska została odesłana do granicy.

W tym momencie zamierzenia Czang-Kaj-Szeka

pokrzyżowały się z planami Japonji,

która chciała podbić całe Chiny i uczynić z nich podległe sobie państwo. W tem znaczeniu Chiny mogłyby, z uwagi na swe bogactwa naturalne i niewyczerpane zasoby ludności stanowić olbrzymią pomoc dla imperjalistycznych planów Japonji. W tym też kierunku poszła także i propaganda japońska, rzucająca hasło w rodzaju — „**Azja dla Azjatów**".

Postępowanie przedstawicieli białej rasy było wielce Japonji w tej akcji pomocne. Skłóceni, targujący się o drobne korzyści, chciwi doraźnych korzyści materjalnych

Anglicy i Amerykanie ponoszą dużą część winy za tę utratę prestiżu białej rasy w Azji.

Jaki będzie dalszy ciąg zmagań dwóch tych narodów rasy żółtej — niewiadomo. Czy zwycięży większa energja, świadomość swoich celów, ofiarność i bohaterstwo Japończyków, czy też masa, twardy upór i obojętność na sprawy doczesne Chińczyków? W walce tej

należałoby przyznać wyższość Japończykom,

którzy nawet na miarę europejską stanowią wielkie, dobrze zorganizowane mocarstwo, podczas gdy **Chiny nadal giną w chaosie i zamieszaniu.**

Jeśli temu chaosowi w Chinach przeciwstawimy zwartość i dobrą organizację Japonji, to z drugiej strony stwierdzić musimy, że **te dwa narody mają wiele cech wspólnych.** Do tych należy olbrzymia pracowitość jednych i drugich, pogarda życia, kult przodków i głęboka wiara w bogów. Nawet najnędzniejszy chłop japoński przeświadczony jest o posłannictwie narodu i wie, że cierpi nędzę dlatego, ponieważ całemu narodowi źle się powodzi i że musi cierpieć, **aby przyszłe pokolenie miały lepszy byt.**

U Chińczyków natomiast widzimy **wiele rezygnacji.** Polega ona na wierze w przeznaczenie a z drugiej strony niesłychany konserwatyzm Chińczyków odstrasza ich od nowoczesnych zmian. Tem się tłumaczy fakt, że **mimo straszliwej nędzy, jaka się daje we znaki zarówno Japończykom jak i Chińczykom — w krajach tych**

zupełnie nie przyjmują się idee komunistyczne.

Z jednej strony decyduje o tem duże poczucie nacjonalistyczne, z drugiej zaś przeświadczenie, że nawet rząd skrajnie komunistyczny nie jest w stanie w obecnem ułożeniu stosunków zapobiec tej straszliwej nędzy.

Zapoznanie się z temi ciekawemi problemami chińsko-japońskiemi wymaga dłuższych studjów. O Japonji i Chinach napisano wiele mniej lub więcej ciekawych książek. Na uwagę zasługuje tutaj wnikliwa praca znanego pisarza **Antoniego Zischki o Japonji** (tłumaczona na język polski), jak i praca **włoskiego dziennikarza Apellusa o „Kryzysie Buddy"** (również wydana w języku polskim).

Rzecz prosta trudno na podstawie książek czy reportaży wniknąć w istotę narodową, czy też zasady obecnego konfliktu, niemniej jednak dzieła tego rodzaju naświetlają w dużej mierze te niesłychanie ciekawe zagadnienia.

Nie są one bez znaczenia dla każdego członka rasy białej. Rasa ta popełniła, jak już zaznaczyliśmy,

szereg błędów wobec Azjatów.

Europejczycy przyszli do Azji nie jako krzewiciele cywilizacji i kultury, ale **jako kupcy, a raczej spekulanci.** Chcieli na Azji dorobić się majątku, nie dając wzamian nic, albo prawie nic.

Rachuby te zawiodły. Polityka wyciągania korzyści materjalnych doprowadziła jedynie do przebudzenia starych narodów azjatyckich. Drzemały one przez setki lat w swej tradycji i dzisiaj nagle znalazły się wobec okrutnej rzeczywistości.

A przytem nie należy zapominać, że obydwa narody, t. j. japoński i chiński, są,

najpłodniejszemi narodami na świecie.

Japonja w ciągu 70 lat **wzrosła niemal trzykrotnie w swej ludności.** Przyrost Chin na **każde sto lat wyraża się fantastyczną sumą 50 miljonów ludzi.**

W ślad Japonji i Chin idą przecież i inne narody azjatyckie, choćby tylko wymienić Hindusów.

Toteż problem azjatycki przedstawia się dzisiaj poważnie.

Rzucono kiedyś hasło równouprawnienia ras, ale w praktyce

hasło to nie zostało zrealizowane.

Dzisiaj jeszcze rasa żółta ma sporo kłopotów wewnętrznych, jeszcze nie uzgodniła swych poglądów na przyszłą politykę, czego choćby wyrazem jest konflikt chińsko-japoński, ale nadejdzie kiedyś dzień, kiedy te olbrzymie siły uzgodnią swe cele i zamiary.

Ale biała rasa jest lekkomyślna. Już dzisiaj **700 miljonom ludzi rasy białej przeciwstawia się 1.300 miljonów ludzi rasy żółtej.** **Rob.**

Anglja sprzedaje obrazy.

Sztokholm, 23 października. Angielski kanclerz skarbu oświadczył ostatnio, że Anglja jest gotowa celem zapłacenia zakupów swoich na rynku amerykańskim sprzedać pewną ilość słynnych obrazów pochodzących z londyńskich galeryj.

Zdaniem włoskiej prasy, może tutaj chodzić jedynie o sławne obrazy włoskie z National Gallery. W związku z tem donoszą z Nowego Jorku, że antykwarze nowojorscy skłonni są przejąć na sprzedaż te skarby sztuki, obiecując sobie zresztą duże zyski ze sprzedaży.

Najwspanialsza budowla świata.

Na Dalekim Wschodzie w Azji, w kraju Hindusów, znanych dziś głównie z ich walk z angielską przemocą i dążności do niezależnego państwa, jest w mieście Agra budynek, który nazywa się Tadż-Magal.

O tym budynku powiadają wszyscy, którzy go widzieli, że jest najpiękniejszym na świecie. Tadż-Magal to grobowiec, zbudowany w XVII stuleciu przez pewnego indyjskiego władcę.

Wiadomo, że Indje są najbogatszym krajem na świecie, a indyjscy władcy, t. zw. maharadżowie, dziś jeszcze należą do najbogatszych ludzi na świecie. Cóż dopiero mówić o indyjskich władcach z dawniejszych czasów, kiedy byli oni zupełnie niezależnymi i nie potrzebowali dzielić się z żadnymi bogactw przybyszami. Dlatego też władca Indyj, Szah Dżagan, mógł zdobyć się na wzniesienie tak wspaniałej budowli.

Podanie głosi, że sułtan Szah Dżagan miał żonę Ardżimande, którą tak kochał, że bez niej nie mógł sobie życia wyobrazić. Niestety Ardżimanda w kwiecie wieku zachorowała ciężko, a lekarze orzekli, że niema dla niej ratunku. Sułtan rozpaczał, dzień i noc siedział przy łożu chorej i w jednej z ostatnich rozmów z nią zapytał się, czem mógłby ją uratować. A ona poprosiła go, aby nie zapomniał o niej i wybudował jej piękny grobowiec. Szah Dżagan, jak mówią, odpowiedział:

— Zbuduję ci najpiękniejszy grobowiec na świecie.

I obietnicy swej dotrzymał.

— Tylko poeci i muzycy są w sile odtworzyć wrażenie, jakie robi Tadż-Magal na widzu — powiada pewien sławny pisarz. I dlatego opisać ten grobowiec nie jest rzeczą lekką. Powiemy tylko tyle, że zbudowany jest on na czworokątnej przestrzeni na sposób wielkich świątyń, z ośmiu frontami, cały z białego, jak śnieg, marmuru, z pięciu wysoko wydźwigniętemi kopułami i czterema smukłemi wieżami (minaretami) na czterech rogach otaczającej przestrzeni. Wszystkie ściany są wyłożone najdroższemi kamieniami, a balustrada, która otacza miejsce ostatniego spoczynku sułtana i jego żony, jest zbudowana z tak jasnego i tak delikatnie ozdobionego marmuru, że wygląda jakby wyhaftowana.

Cały ten wspaniały budynek wznosi się w kwiecistym ogrodzie ciemnych cyprysów, poprzedzielanych wonnemi różami i srebrzystemi wodotryskami. Jeden z podróżników powiada, że to nie twór ludzkich rąk, to nie budynek, tylko niebiańskie marzenie, niepokolana myśl czystej duszy, zaklęta w marmur.

Święte schody.

W Rzymie — tej stolicy chrześcijańskiego świata — ciekawemi i godnemi uwagi są nietylko wielkie i wspaniałe kościoły, jak katedra św. Piotra, największa na świecie, która budowano zgóra sto lat (1506—1629), ale i inne pamiątki drogie dla każdego chrześcijanina.

Do nich trzeba zaliczyć przedewszystkiem t. zw. „Scala Santa" (święte schody) złożone z 28 marmurowych stopni, któremi — jak głosi wieść — miał stąpać Chrystus, kiedy szedł przed oblicze ponckiego Piłata. Schody te miały przywieźć z Jerozolimy do Rzymu cesarzowa Olga w 326 roku; dziś są one wbudowane w rodzaj odrębnej kaplicy w pobliżu t. zw. kaplicy Lateraneńskiej.

Każdy stopień otoczony jest drzewem ze szklanemi otworami, przez które można zauważyć ślady stóp na marmurze. Temi schodami nie wolno chodzić. Kto chce dostać się do dużego krzyża na samym wierzchu schodów, musi posuwać się wzwyż na kolanach. A jednak niema takiego pielgrzyma, któryby nie zrobił tego.

Najpotężniejsze szczyty.

Najpotężniejsze ze wszystkich, to góry Himalaje, w Azji, których szerokość jest równa przestrzeni między Paryżem a Moskwą. Najwyższy szczyt Himalajów Mount Everest, jest wysoki na 8820 m, czyli 63 razy wyższy, jak sławna wieża katedry św. Stefana w Wiedniu (140 m).

Na drugiem miejscu trzeba postawić najwyższą górę w południowej Ameryce, Akongakua, wysoka na 7000 m. Na trzeciem górę w północnej Ameryce Mount Mac Kinley, wysokości 6200 m. Na czwartem najwyższa góre w Afryce Kilimandżaro 6000 m. Piata co do wysokości, to góra Elbrus, najwyższy szczyt gór Kaukazu, z wygasłym wulkanem Demavend 5900 m.

Z innych znanych ze swej wysokości gór trzeba wspomnieć o najsławniejszej górze w środkowej Europie Mont Blanc (zachodnie Alpy) o wysokości 4840 m. Góra ta bawi oko widza nietylko swą wielkością, ale i cudowną pięknością. Na wysokości 1000 m. otacza ją od południa t. zw. dolina chamońska (Chamonix), której czarującą piękność opiewali najwięksi poeci świata. Najwyższy szczyt Mont Blanc wznosi się wśród 23 potężnych lodowców i jest tak równym i strzelistym, że widz doznaje wrażenia, jakby patrzył na niebosiężną wieżę z jasnego kryształu.

Gazeciarze.

„Dziennik Poranny“, bardzo ciekawe wiadomości“ — codziennie rano wpadają do okna wesołe, dziecinne głosy i napełniają gwarem ulicę. Kupujemy gazety a mały wisus pędzi dalej, dudniąc bosemi często nogami po betonowych płytach chodnika.

Zżyliśmy się bardzo z tymi sprzedawcami gazet. Zdaje się, że gdyby ich nie było — miasto byłoby jakieś smutne. Przywykliśmy do tej beztroskiej radości, do tych krzyków i wrzasków. A jednak mimo pozorów wiecznego humoru, życie tych chłopaków jest niejednokrotnie bardzo ciężkie. Już sam ich wygląd zewnętrzny świadczy o niedostatku. Często bez butów, w połatanych do niemożliwości ubraniach, z rozwichrzoną czupryną i paczką gazet pod pachą przebiega ulice. Od godziny 6-ej rano do 10-ej wieczór sprzedaje pisma, wpadając tylko na parę minut na obiad. Często o chłodzie i głodzie, jak sami zresztą opowiadają, trwają „na posterunkach“, by jaknajwięcej „pehnąć“. Wielu z nich ze swych skromnych dochodów utrzymuje rodzinę, oddając zarobione pieniądze w domu co do grosza. Oprócz gazet malcy wyczekują jeszcze sposobności, aby z chwilą nadejścia pociągu czy tramwaju odnieść komuś walizki lub pakunki. Widać u nich chęć i zapał do pracy; że czasem się łobuzują, pobiją nawet, nie można się temu dziwić. Przecież to dzieci jeszcze zupełne, których wiek nie przekracza prawie nigdy lat dziesięciu. — Nie można ich za to potępiać, lecz w razie spostrzeżenia niewłaściwości, zawołać chłopców i zwrócić im spokojnie i serdecznie uwagę. Jest to do pewnego stopnia obowiązkiem z naszej strony zastosować takie antydotum na złe wpływy ulicy. Jeśli znajdziemy odpowiednie i umiejętne podejście do chłopca, uwaga nasza odniesie napewno pożądany skutek.

Już w tym małym, dziecinnym światku można zauważyć rywalizację i konkurencję handlową. Widać to przedewszystkiem przy rozdziale pism w administracjach czasopism. Każdy chce być pierwszy, by pierwszy wypaść na ulicę i sprzedać jaknajwięcej i najprędzej nowości. Jakie wtedy stosują tricki, nie da się poprostu opisać. Fakt faktem jest, że chłopcy uczą się tutaj przedsiębiorczości, zaradności i liczenia tylko na własne swe siły, czego tak często brak ludziom dorosłym w codziennem życiu. Konkurencja czasem jest „brudna“. Starsi wykorzystują swą przewagę fizyczną nad młodszymi. Często dochodzi do zażartych porostu walk z tego powodu, ale ponieważ malcy są z sobą zsolidaryzowani, obsiadają chmurą natręta i w ten sposób doprowadzają go do porządku. Największym minusem w „zawodzie“ gazeciarza jest wielka między nimi niejednokrotnie różnica wieku. Starsi, zamiast dobrze wpłynąć na młodszych, demoralizują ich często, ucząc palić papierosy, kłamstw najrozmaitszych i krętactw, co w przyszłości może się źle odbić na charakterze człowieka. Tu już rodzice w domach muszą na to zaradzić, obudzać w dziecku zamiłowanie do prawdy, obrzydzić tak zło, aby zasad tych nie potrafiły zachwiać żadne uliczne naleciałości. Przeważnie jednak są to mili i sympatyczni chłopcy, z których w przyszłości będą napewno uczciwi i porządni obywatele .

Piękny gest.

Kiedy w roku 1937 urodził się w Bułgarji następca tronu, rząd bułgarski z tej okazji umorzył małym i średnim płatnikom miljard sto miljonów lew zaległych podatków, a król Borys ofiarował 500.000 lew na biedne dzieci.

Naczelny redaktor: Leopold Reischer. Redaktor odpow. Bruno Hamann. Redakcja: Kattowitz Emmastr 12. tel. 352-32 — Administracja: Ernst Kublow, Sosnowitz. Hauptstrasse 18 tel. 632-24 Oddziały: Bendzin. Hallenstrasse Dąbrowa. Hauptstrasse 8. Zawiercie, Adolf-Hitlerstrasse 8.

Pięć minut dla MODY

Dbajmy o włosy.

Piękne włosy stanowią jeden z poważniejszych atutów urody kobiecej. Starannie uczesana głowa — to ważny walor w eleganckiej całości. Dlatego też naprawdę dbająca o siebie pani, musi zwracać pilną uwagę na swoją fryzurę — na stan swoich włosów. I musi pamiętać również i o tem, że najpiękniejsze nawet uczesanie, jeśli wykonane będzie z włosów źle utrzymanych, robić będzie wrażenie pretensjonalności, a nie elegancji.



Zacznijmy więc od — barwy włosów. niejedna z pań martwi się, że posiada niemodny kolor włosów, że należałoby coś na to zaradzić. Otóż jeśli chodzi o tę sprawę — to bezwątpienia zawsze najładniejszy jest kolor naturalny. Ta opinja nie jest dla wszystkich przekonywująca. Bezwątpienia — wiele zwolenniczek fryzury w kolorze platinum, pragnie nadal utrzymać ten filmowy odcień, nie jest to jednak sprawa łatwa. Pamiętajmy bowiem, że specyfiki do barwienia są dość drogie i że nie zawsze stosowane są te właśnie najlepsze .Dlatego też praktyczniej byłoby poprostu postarać się o zachowanie własnego odcienia, tylko podtrzymaniem jego „urody“. A więc niech jasno blond, piękne włosy pani zachowają swój uroczy odcień, ale naturalny i niech będą puszyste i połyskliwe — a to najzupełniej wystarczy.

Jak więc zachować ten „własny“ odcień? Ach — takiemi domowemi środkami. Niech jasnowłose nie zapominają, że istnieje niedoceniony rumianek, którego wywar podtrzyma złocistość ich loków. Jeśli pani pragnie, aby działanie rozjaśniające rumianku było intensywniejsze — napar musi być silny, a ponadto należy dodać jeszcze i trochę szałwji. Bardzo skutecznie działa także w tym kierunku i mycie w naparze z dziewanny (kwiatu). Dla rudowłosych, demonicznych piękności, jest też taki domowy, coprawda dość prozaiczny przepis, ale skuteczny i ponadto świetnie działający na bujność czupryny. Otóż piękny, czerwonawy odcień włosów otrzymuje się przez mycie częste i wytrwałe w mocnym wywarze łupinek cebulowych. Zaś dla ciemnowłosych pań, dla szatynek i brunetek istnieje tak cudowny środek, zarówno wzmacniający włosy, jak i nadający im piękny odcień — jakim jest mycie w wywarze kory dębowej.

Warto jest także wspomnieć o samej „technice“ mycia głowy. A więc przedewszystkiem częstość mycia. Zasadniczo wystarcza przeciętnie mycie co dwa tygodnie. Jeśli jednak włosy mają skłonność do szybkiego tłuszczenia się i jeśli pani przebywa dużo w kurzu, należy głowę myć co tydzień. Teraz — sprawa wody do mycia głowy. Stara recepta prababek — że najlepszą wodą jest czysta deszczówka — zasługuje całkowicie na zaufanie. Ale niestety nie zawsze istnieje możliwość zdobycia tej czystej deszczówki. Nie zawsze także mamy do rozporządzenia wodę t. zw. miękką, t. j. taką, która rozpuszczałaby dobrze mydło. Na brak jej musimy radzić w ten sposób, że myjemy włosy wodą tylko przegotowaną ciepłą i studzienną, lub też zmiękczamy ją przez dodanie sody oczyszczonej w ilości łyżeczki od kawy na miednicę wody. Nie zapominajmy też i o kwestji temperatury. Otóż w żadnym razie nie myjemy głowy wodą zimną, gdyż z łatwością możemy głowę przeziębić. Używamy wody ciepłej, a jeśli włosy mają skłonność do tłuszczenia, gorącą tak, jak tylko można znieść (oczywiście nie na wrzątek). Sprawa dobrego mydła do głowy, to zagadnienie obecnie niebyljakie. Są coprawda szampony, ale nie każde włosy znoszą działanie szamponów.

Zbyt delikatnie włosy stają się pod wpływem szamponów zbyt łamliwe. Dlatego też dobrze jest od czasu do czasu, zamiast mycia szamponem, umyć włosy czystem, rozbitem żółtkiem. Nie jest też rzeczą drugorzędną sprawa opłókiwania głowy. Najlepiej jest polewać głowę wodą ciepłą zgóry, tak, aby mydło zostało dokładnie spłókane. Do ostatecznego płókania, dla otrzymania połyskliwości i puszystości, należy dodać nieco soku z cytryny lub poprostu łyżkę stołową dobrego octu. Wycieramy głowę możliwie dażym, ogrzanym ręcznikiem, wycieramy dokładnie, lecz niezbyt mocno i bez „wyżymania“ włosów, co wcale im nie idzie na zdrowie. Zkolei następuje suszenie. Praktyczna jest w tym wypadku suszarka elektryczna. Najzdrowiej jednak dla włosów jest, jeśli (póki oczywiście trwa lato) suszymy na słońcu. W dni chłodne wskazane jest mycie głowy w takich warunkach, aby móc potem pozostać w domu (więc najlepiej przez położenie się na spoczynek). Zbyt silna zmiana temperatury może spowodować niebezpieczne zaziębienie głowy z częstem następstwem — głuchoty.

Myjąc włosy, pamiętajmy o jednoczesnem wymyciu szczotek i grzebienia, gdyż utrzymanie ich w czystości jest warunkiem zdrowotności naszych włosów.

Mówiąc o szczotkach, należy pamiętać, że częste i długie szczotkowanie czupryny pozwoli pani na zachowanie urody włosów. Szczotkowanie usuwa przedewszystkiem kurz, a ponadto jest rodzajem masażu skóry, co wpływa korzystnie na porost włosów.

Jeśli mowa o rośnięciu, to nie trzeba zapominać, że są czynniki, które mogą zahamować przykre wypadanie i poprawić gęstość uwłosienia. Jednym z nich jest właśnie czyste utrzymywanie włosów, ponadto — dbałość o zachowanie głowy w należytej ciepłocie — nie wychodzenie w dni bardzo chłodne z gołą głową, po trzecie stosowanie środków wzmacniających. Jeden z nich, to trochę nieprzyjemny w użyciu i trzeba przy jego stosowaniu wyrzec się na jakiś czas życia towarzyskiego. Jest to mianowicie doskonałe w skutkach nacieranie skóry cebulą. Inny bardzo dobry i radykalny środek — to wcieranie w skórę głowy szpiku kostnego.

Dbajmy także o to, aby częsta ondulacja żelazkowa lub t. zw. ondulacja wieczna, nie zniszczyły pani czupryny. Dlatego praktyczniejsza jest ondulacja wodna. Bardzo zresztą wiele pań robi sobie śliczne fryzury sposobem domowym. W tym wypadku musimy pamiętać o jednem. że zbyt wymyślna i strojna fryzura, odpowiednia raczej dla gwiazdy filmowej, wygląda w codziennym użyciu, przy codziennej skromnej skuni, przy pracy nieelegancko. a raczej pretensjonalnie i wyzywająco. Dlatego też powinniśmy wybrać sobie jakieś ładne, skromne a twarzowe uczesanie codzienne. Zamieszczamy właśnie typ takiego łatwego a bardzo ładnego i młodziutkiego uczesania, nadającego się przeważnie do każdych rysów. Proszę przy myciu głowy ułożyć w ten sposób włosy i przekonać się, czy ten typ uczesania nie jest każdemu „do twarzy“.

SENSACJA.

Tak... To była naprawdę sensacja!

Pod słowem honoru opowiadał mi ją znajomy. A on ma zawsze wiadomości zupełnie pewne i z najlepszego źródła. Dlatego powiadam państwu: Sensacja!

Ale, że też na coś podobnego pozwoliła sobie! I to tak znana osoba! Przecież mogła przypuścić, że taka rzecz się nie skryje! Bo i jak? Przecież ludzie mają oczy i widzą...

Ba! Żeby tylko widzieli!

Przecież jeszcze interesują się wszystkiem i mówią jedni drugim! Chyba!

Pani aptekarzowa zdradza męża... W biały dzień! Oficjalnie! Bezwstydnie! Oburzające!

A on?

Nie wie o niczem... Sensacja!

Jakto nie wie?!

Głuchy, ślepy, czy co, do stu fur piór strusich z ogonami!

Zaraz...! Powolutku... Od samego początku!

Nie może wiedzieć, bo go niema... Wyjechał!

No, ale powiedzą mu przecież, jak wróci! Nie?! I ona nic sobie z tego nie robi! Ciekawe!

Otóż właśnie! Dlaczego nic sobie nie robi z tego, że dowie się zaraz wszystkiego po powrocie? Afera! Niebywała rzecz! Sensacja!

Wyjechał rano w niedzielę. A już wieczorem jakiś przystojny, starszy pan odprowadził ją pod sam dom!... Gadali chwilę i on odszedł, całując ją z gracją w rękę! Ale na tem nie koniec! Dozorczyni przysięga, że okienkiem na schody widziała na własne oczy, jak mu dawała klucz od bramy! Umyślnie nie kładła się spać! Czekała Było pewnie około północy, jak po cichu otworzył bramę i wszedł do kamienicy... Wyjrzała za nim... Nie myliła się! To był on! on!

Poszedł prosto do drzwi aptekarza! Dała mu i do nich klucz! Bezbożnica! Zamykał je za sobą nieskończenie ostrożnie! Pewnie. Krył się przed całym domem!

Na drugą noc to samo!

Nawet Walercia od inżynierostwa widziała, co mają drzwi w drzwi, bo specjalnie stała przy „judaszku“ na przedpokoju! To już dwie osoby wiedzą!

A mój przyjaciel?

Ano, bo bywa u inżynierostwa i [illegible] Stenia mu to sama mówiła.

Ależ dopiero sąsiedztwo! I ktoby był nawet przypuszczał! Świętoszka!

Na dancing — nie! Do kawiarni — za nic! A mąż tylko za drzwi i jest już! — Sensacja!

Dobrze, że ja znam panią aptekarzową i pana aptekarza i bywam u nich dwa do trzech razy w tygodniu z doktorem P. na bridżu!

Wiem wobec tego, jak jest z tą sensacją! Sensacją było to, że znajomy mój nie wiedział tego, o czem ja wiem:

Pan aptekarz wyjechał do brata, a brat przyjechał do niego. Rozminęli się. Ponieważ nie mógł na niego tak długo czekać, bo aptekarz, nie zastawszy brata, pojechał dalej w swych sprawach, — zabrał się i on po czterech dniach z powrotem A dlaczego wracał z miasta koło północy? O, to już jego rzecz. W każdym razie miał klucze, by nie budzić nikogo. Ani zacnej dozorczyni, ani pani aptekarzowej. To opowiedzieli mi oboje, śmiejąc się do rozpuku ze sensacji, o której powiadomiono go po powrocie. Już koniec sensacji! **Fankra.**

POSŁUSZNA.

Matka: — Czy nie mówiłam ci, abyś patrzyła, kiedy mleko będzie biegło?

Córka: — Ja patrzyłam się mamusiu. Mleko wybiegło dokładnie o godzinie 10.

SNY.

— Czy pan wierzy w sny? — zapytała pani Muszka, spoglądając na mnie swojemi pięknemi oczami, które, gdybym był tuzinkowym powieściopisarzem, nazwałbym oczywiście „sarniemi“, lub też „głębokiemi jak otchłań morza“. W każdym razie były piękne, a jeszcze piękniejsze były jej usta, które uśmiechały się z jakimś dziwnym wyrazem drapieżności.

— Niestety, nie wierzę w sny — odpowiedziałem — bo gdyby były prawdziwe, toby wiele rzeczy było inaczej. Śniła mi się pani naprzykład w tak uroczy sposób, że wątpię, iż to się kiedykolwiek zrealizuje!

Pani Muszka spojrzała w dal, a potem zaczęła obiegać oczami okoliczne ściany i widocznie nie wiedząc czy nie chcąc odpowiedzieć na moje ukryte w tem zdaniu pytanie.

Ale cały ten wstęp o pani Muszce jest właściwie zupełnie niepotrzebny, bo nie chodzi tutaj o nią i o jakieś tam spojrzenia, tylko poprostu o sny. Uważałem zawsze sen za rzecz niezwykle miłą, nie dlatego, że się podczas niego nie grzeszy, ale dlatego, że ma się wówczas święty spokój. Następnym plusem snu jest to, że wszystkie realne zjawiska zmieniają się tam do niepoznaki, że można robić i mówić rzeczy, których na jawie nie możnaby pomyśleć, że jednem słowem ma się drugie życie, nie jako zapasowe, które się wydobywa z pod klucza, gdy życie realne staje się zbyt natrętne i nieznośne.

Sen to rodzaj klapy bezpieczeństwa, czyli takiego otworu, przez który nagromadzona para grożąca rozsadzeniem kociołka wydostaje się na zewnątrz.

— Jest pan skończoną świnią, matka pańska gdy pana wydała na świat, zzieleniała z przestrachu, gdyż nie widziała nigdy takiego bydlaka, a lustro, w którem się pan przejrzał po raz pierwszy, pękło z wrażenia i ze śmiechu. Oby panu nogi wrosły w ziemię, oby pana stoczyły karakony i wszy, aby pan się żywił zdechłemi żabami! Tak oto powiedziałem pewnemu znajomemu w biały dzień. Ale oczywiście we śnie, gdyż nie chciałem przysparzać sądom zbyt dużo roboty.

— Proszę mi zapakować tego Rols-Royce'a, tylko chciałbym, aby poduszki w aucie były z niebieskiej skóry jelonkowej, potem proszę o wmontowanie całego garnituru do porannej tualety, oczywiście z kryształów i oczywiście ze złotemi pokrywkami, następnie proszę zainstalować jeszcze także urządzenie do śniadania, to znaczy 6 filiżanek, talerzyków itd. z porcelany meisseńskiej, albo Sevres i odpowiednie srebro. Jak wszystko będzie gotowe proszę mi zaraz odesłać do domu. Tymczasem daję panu a conto 50.000 zł. Tak oto zamawiałem wspaniałe auto, którem miałem wyjechać do Włoch, niedawno temu. Właściciel reprezentacji aut zgiął się w pokłonach: nazywał mnie ekscelencją, ministrem, nie wiedział, co ze sobą zrobić, tak był wzruszonym. Wszystko to działo się oczywiście we śnie.

Widziałem raz ciemną brudną uliczkę, nad którą zawisnął księżyc tajemniczy i smutny, i w pewnej chwili otworzyły się we wszystkich domach drzwi i poczęły wychodzić z nich olbrzymie, tłuste, rozczapirzone na swoich włochatych nogach wszy. Liczyłem je jedną za drugą. Było ich 99. Spoglądały na mnie poważnymi oczyma, koloru piwnego — nie wiem, czy Okocim czy Żywiec, ale coś w tym guście. Zatarłem ręce z radości: wszy to przecież pieniądze i to jeszcze jakie! W pewnej chwili zacząłem sobie zdawać sprawę, że to sen i gwałtem zacząłem się zmuszać do tego, aby się nieobudzić. Oby to się tylko nie skończyło — myślałem, aby złudzenie trwało jaknajdłużej. Rzeczywistość wyglądała inaczej: zbudziłem się mimo wszystko i to z tego powodu, że porostu uderzyłem głową o ramę łóżka. Wszy wprawdzie nie było, ale nie było też pieniędzy, natomiast spostrzegłem ku memu przerażeniu, że kawalerski pokój, który wynajmowałem od dwóch dni roił się od pluskiew. Pluskwa — wesz dwa bratanki, bardzo zbliżone, ale jednak nie tosamo. Pluskwy to poprostu bastardy, czyli nieprawe dzieci wszy.

— Jest tu dla szanownego pana rachunecek! Młody, uprzejmy człowiek ukłonił się szarmancko i wyciągnął rękę z jakimś papierem. Poznałem stary zaprotestowany na wszystkie boki i strony jak protest niewinnej dziewicy w rękach bandytów, weksel na złotych 100.

— Służę panu! wyciągnąłem banknot i wręczyłem młodemu człowiekowi. Może są jakieś koszta?

— Nie, bynajmniej. Zaraz pokwituję.

W tej samej chwili weszła do pokoju moja żona.

— Wrócisz punktualnie na kolację?

— Wrócę, kochanie!

— Zaprosisz mnie na kawę i ciastka do Maurizia?

— Zaproszę, aniołku!

— Będziesz dla mnie dobry i czuły?

— Będę, stokrotku!

— Wykupisz mi pantofelki od szewca, które tam leżą już od 4 tygodni?

— Wykupię, anemonie złocisty.

I wszystko było dobrze i ładnie, i drzewa pięknie kwitnęły, i sady zaczerwieniły się buziami jabłek, i ciepło było, i słońce grzało, a myśmy żyli szczęśliwi aż do późnej starości. A co się potem stało nie wiem. Bo i skąd miałbym wiedzieć? — Wszystko było oczywiście snem. Do dziś dnia czeka pan z wekslem, kolacja, bucik u szewca, żona i wiele innych rzeczy...

Xerez.